

INFORMATOR

Rok II

Głiwice. 27 lutego 1981

Nr 13/25/

I N F O R M A C J E

1. Gdańsk, 16.02.81 r. Obradowało Prezydium MKZ Gdańsk. Omawiano sprawę represji wobec Marka Mikołajczyka pracownika Stoczni Gdańskiej porwanego do samochodu m-ku Nysa przez cywilnych osobników, przetrzymywanego przez 5 dni w zaciemnionej piwnicy, pobitego i terroryzowanego pistoletem. Na interwencję w Komendzie MO mjr Chojnacki z wydz. kryminalnego KWMO w Gdańsku oświadczył, że taki fakt jest niemożliwy, i że MO nic na ten temat nie wie. /Nieznani osobnicy pytali Mikołajczyka o Bogdana Borusewicza i A. Walentynowicz/.
2. Gdańsk 16.02.81 r. W dniu 5.01.81 r. Sąd Wojewódzki w Warszawie zarejestrował pod numerem 55 Związek Żołnierzy Rezerwistów o statusie prawnym związku zawodowego. Prokurator Generalny PRL wniósł rewizję nadzwyczajną do Sądu Najwyższego od orzeczenia Sądu Wojewódzkiego z wnioskiem o uchylene zaskarżonego orzeczenia i oddalenie wniosku o rejestrację Związku. Reozprawę rewizyjną wyznaczono na dzień 18.02.81 r.
3. Warszawa. 15.02.81 r. w lokalu NSZZ "Solidarność" Mazowsze odbyło się kolejne zebranie Komitetu Obrony Więzionych za przekonanie. Dotychczas zebrano 250.000 podpisów pod apelem Komitetu skierowanym do Prezydium Sejmu w sprawie umolnienia Krzysztofa Bzdyla, Tadeusza Jandziszaka, Zygmunta Gołowskiego, Leszka Moczulskiego, Tadeusza Stefańskiego, Jerzego Sychuta, Romualda Szermetiewa i Wojciecha Ziemińskiego. Stwierdzono, że próby porozumienia się z przewodniczącym Komisji Sejmowej nie przyniosły wyników. Postanowiono podjąć interwencję w Prezydium Sejmu i Radzie Państwa, zorganizować specjalną konferencję prasową, zwiększyć ilość zebrzań informacyjnych w zakładach pracy, powołać lokalne i zakładowe komitety obrony więzionych za przekonania. Wysunięto propozycję zwrócenia się do byłych więźniów politycznych o włączenie się do prac Komitetu.
4. Kraków 16.02.81 r. Delegaci największych zakładów w regionie Małopolska oraz MKZ Małopolska po porozumieniu się z redakcją "Robotnika", uzna "Robotnika" za pismo współpracujące z NSZZ "Solidarność".
5. Giżycko 14.02.81 r. Na wspólnym zebraniu przedstawicieli Prezydium MKZ-tów w Suwałkach i w Giżycku uznano, że dla dobra Związku należy połączyć oba MKZ-ty. Postanowiono, że nowopowstały MKZ, działający na terenie całego województwa suwalskiego, będzie występował jako MKZ "Solidarność" region Pojezierza z siedzibą w Giżycku.
6. W sobotę 14.02.81 r. w godzinach nocnych zasiedlony został nowowbudowany budynek Komitetu Wojewódzkiego w Suwałkach. Zostało to dokonane wbrew wcześniej podjętym zobowiązaniom ze strony władz administracyjnych o przeznaczeniu tego budynku na cele społeczne. Społeczeństwo miasta Suwałk jest głęboko wzburzone i tylko wcześniejsze oświadczenie KKP w sprawie organizowania strajku nie doprowadziło do ogłoszenia strajku w dniu 16.02.81 r.

7. Dnia 20 lutego br. nad ranem, po trwających 19 godzin rozmowach w Ustrzykach Dolnych podpisano porozumienie pomiędzy strajkującymi rolnikami a komisją rządową pod przewodnictwem wiceministra rolnictwa A. Kecały. Tekst porozumienia parafował również uczestniczący w rozmowach Lech Wałęsa. Strajk rolników w Ustrzykach trwał 54 dni.
8. Dnia 19 lutego br. odbyło się w Warszawie spotkanie delegacji KKP NSZZ "Solidarność" z kierownictwem Polskiego Radia i Telewizji, poświęcone dostępowi "Solidarności" do środków masowego przekazu. Obecni byli przedstawicielei SDP.
9. 19 lutego br. w Rzeszowie podpisano porozumienie między komitetem strajkowym występującym w imieniu Ogólnopolskiego Komitetu Założycielskiego NSZZ Rolników Indywidualnych i MKZ Rzeszów a Komisją Rządową pod przewodnictwem wiceministra rolnictwa A. Kecały. Założeniem osiągniętego porozumienia jest uznanie gospodarstw indywidualnych za trwały element gospodarki narodowej. Sprawa rejestracji NSZZ RI "Solidarność" została na razie zawieszona od czasu wydania przez Sejm PRL nowej ustawy umożliwiającej taką rejestrację. Postulaty rolników dotyczyły także praktyk religijnych, szkolnictwa i życia społecznego na wsi.
10. 18 lutego br. w Suwałkach odbyły się rozmowy przedstawicieli KC PZPR i władz wojewódzkich z MKZ Suwałki w sprawie zagospodarowania budynku KW PZPR. Ustalono, że wstrzyma się przenoszenie agend KW do nowej siedziby a Urząd Wojewódzki przeanalizuje projekt MKZ innego wykorzystania gmachu.
11. 18 lutego br. odbyło się w Warszawie spotkanie przedstawicieli KKP z kierownictwem Ministerstwa Pracy, Płac i Spraw Socjalnych, reprezentowanym przez Dyrektora Krawczyńskiego. Tematem spotkania było wyjaśnienie niektórych punktów podpisanego ostatnio przez Premiera rozporządzenia w sprawie skracania czasu pracy. Uzgodniono, że wobec niejasności opublikowanego komunikatu PAP wydane zostanie wyjaśnienie Departamentu Czasu Pracy, które rzecznik prasowy ministerstwa przekaze do PAP.
12. 19 lutego br. w Urzędzie Rady Ministrów odbyło się spotkanie informacyjne przedstawicieli "Solidarności" z min. Cioskiem, poświęcone trybowi współpracy między NSZZ "Solidarność" a rządem.
13. 17 lutego br. w Ministerstwie Handlu Wewnętrzznego i Usług odbyły się rozmowy między NSZZ "Solidarność" a stroną rządową w sprawie systemu kartkowej sprzedaży mięsa, jego przetworów, a także masła, tłuszczów i cukru. W związku z dużymi rozbieżnościami co do wysokości norm rozmowy przerwano do 23 lutego br. W okresie tym obie strony przeprowadzą dodatkowe konsultacje. Stanowisko NSZZ "Solidarność" w tej sprawie wyjaśnia opracowanie dr Barbary Kryszk.
14. Do portu gdyńskiego wypłynęła przesyłka z Norwegii. Jest to sprzęt dla drukarni. Sprawę przejęła Komisja d/s Rozdziału Maszyn i Sprzętu Poligraficznego działająca przy KKP.
15. 23 lutego br. odlatuje do Szwecji oficjalna delegacja NSZZ "Solidarność" w składzie: Bogdan Lis, przewodniczący delegacji, Alina Pińkowska /MKZ Gdańsk/, Antoni Kopszczyński /MKZ Rzeszów/, Andrzej Czerniecki /MKZ Bytom/, Tadeusz Kowalik /ekspert przy MKZ Mazowsze/.
16. Ambasador Australii w PRL zapowiedział swoją wizytę w siedzibie KKP w Gdańsku i wyraził chęć spotkania z Lechem Wałęsą.
17. Dyrektor Teatru Wielkiego Krasowski odwołał zmknięty koncert artystów Sceny Polskiej, zapowiedziany na 23 lutego br., z którego dochód miał być przeznaczony na budowę Pomnika Ofiar Grudnia w Gdyni. Organizatorem koncertu był Społeczny Komitet Budowy Pomnika Ofiar Grudnia w Gdyni.
18. Jak podaje "Literatura" z dnia 19.02.br. Tadeusz Hołuj oskarżył publicznie Dziennik TV o menewrowanie i fałszowanie wymowy jego artykułu pt. "Konstytucja jako moda", opublikowanego w "Polityce" nr 6/81.

19. Red. Karol Małcużyński, poseł na Sejm PRL w liście skierowanym do "Życia Warszawy" protestuje przeciwko opublikowaniu w prasie opracowanego przez PAP streszczenia jego wystąpienia podczas ostatniej sesji Sejmu. Jak pisze red. Małcużyński, opublikowane streszczenie "... Omija kilka najbardziej istotnych moich uwag i obserwacji, a w jednym aspekcie może Czytelnika nie znającego całości wręcz wprowadzić w błąd".
20. "Życie Warszawy" z dnia 19 bm. przytacza ze PAP wypowiedź komentatora TASS, Nikołaja Kuczkiwa, w której określili amerykańską centralę związkową AFL - CIO jako "kasę zapomogową antyrządowych, antysocjalistycznych sił, w tym także tych, którzy wślizgnęli się do "Solidarności". Jak wiadomo, ze składek przeprowadzonych przez centralę związkową AFL-CIO zakupiono dla "Solidarności" urządzenia drukarskie.
21. "Wieczór Wybrzeża" informuje, że trwają zdjęcia do filmu dokumentalnego, poświęconego Aumie Welentynowicz. Film realizowany jest przez studentów PWSFTiTV w Łodzi przy pomocy NSZZ "Solidarność w Gdańsku.
22. W styczniu ukazał się pierwszy numer katolicko-społecznego dwutygodnika "Ład". Pismo o objętości 16 stron wydawane jest przez Ośrodek Dokumentacji i Studiów Społecznych w Warszawie. Redaktorem naczelnym jest Janusz Zebłocki. W pierwszym numerze m.in. orędzie Jana Pawła II na Światowy Dzień Pokoju, artykuły wicepremiera Jerzego Ozdowskiego "Gwarancje dla rolnictwa indywidualnego", Czesława Straszewskiego "Nauczanie społeczne Kościoła o związkach zawodowych".
23. Ekipa Andrzeja Wajdy zrealizowała w Stoczni Gdańskiej im. Lenina najważniejszą scenę zbiorową filmu "Człowiek z żelaza", przedstawiającą podpisanie porozumienia między Komisją Rządową a MKS. W rolach głównych w filmie występują Krystyna Janča i Jerzy Radziwiłłowicz, a oprócz nich autentyczni stoczniowcy członkowie MKS. W rolach wicepremiera Mieczysława Jagielskiego i Lecha Wałęsy występują stoczniowcy z Wydziału W-3, Henryk Jagielski i Marian Moćko.
24. Warszawski Teatr Adekwatny wystawia spektakl według "Traktatu moralnego" Czesława Miłosza.
25. W prasie nadal trwa moratorium dla problemów związanych z pozostaniem i rozwojem "Solidarności Wiejskiej".
26. "Kierunki", nr 8/81, publikują notatkę: "Polska Agencja Prasowa podała komunikat, że stan gospodarki amerykańskiej jest katastrofalny. Wynika to z przemówienia prezydenta Reagana, który stwierdził, że USA stoją o krok od katastrofy".
27. "Czerwony Sztandar", organ KP Litwy z dnia 10 lutego br. w artykule zetytułowanym "Sytuacja w Polsce" stwierdza między innymi: "Antysocjalistyczne ugrupowania i ekstremiści ze zjednoczenia "Solidarność" w ostatnich dniach znacznie wzmożli wystąpienia przeciwko kierowniczej roli PZPR i przeciwko opracowanemu przez nią krokom w kierunku normalizacji sytuacji w kraju". "Kierownictwo "Solidarności" działając razem z liderami KOR i innymi siłami antysocjalistycznymi, stera się rozpętać kampanię rozpasanych oszczerstw przeciwko PZPR, organizuje wypadki przeciwko ustrojowi socjalistycznemu".

**UCHWAŁY Z ZEBRANIA PRZEDSTAWICIELI Zakładów ZRZESZONYCH W MKZ
KATOWICE:**

W związku z Uchwałą Rady Ministrów z 2 lutego 1981 r. dotyczącą zasad proklamowania strajków i wynagrodzeń na czas strajków.

Uważamy swój ostry protest przeciwko tej niezgodnionej, arbitralnej decyzji Rządu będącej w jaskrawej sprzeczności z podpisanymi porozumieniami, a szczególnie z pkt-em drugim Porozumienia Gdańskiego.

Uchwała Rady Ministrów godzi także w strukturę działalności NSZZ Solidarność i jako taka jest dla naszego Związku nie do przyjęcia. Uważamy, że do czasu ukazania się Ustawy o Związkach Zawodowych obowiązują ustalenia Porozumień Postrajkowych.

Rozumiejąc ogromną wagę rozwoju rolnictwa indywidualnego dla żywienia całego społeczeństwa polskiego oraz prawa ludzi żyjących z pracy swoich rąk do swobodnego zrzeszenia się w swoje Związki Zawodowe, udzielamy pełnego poparcia i żądamy bezwzględnego ratyfikowania parafowanej przez Polskę konwencji nr 141 i Zalecenia nr 149 MOP, opublikowania ich oraz powtórnego pozytywnego rozpoznania przez Sąd Najwyższy w Warszawie rejestracji NSZZR.

W numerze 11/81 naszego biuletynu wspomnieliśmy o interesującym komunikacie Rady Głównej Episkopatu Polski. Dziś podajemy pełny tekst tego komunikatu.

Komunikat Rady Głównej Episkopatu Polski

Jako przedstawiciele Kościoła i obywatele poczuwamy się do obowiązku, aby zabrać głos w sprawach dotyczących katolickiego Narodu, Kościoła i Państwa.

1. Naród polski, zorganizowany we własne, wolne państwo, staje dziś wobec nowej próby w swoich dziejach. Ma on na oczach świata zdać egzamin dojrzałości w rozwiązywaniu problemów, które stanęły przed całym Krajem. Ma pokazać, że Polacy umieją swoje własne sprawy, nawet bolesne, rozwiązywać sami, w sposób zgodny z zasadami porządku moralnego, opartego na Ewangelii Chrystusowej tak, jak przystoi chrześcijańskiemu od przeszło tysiąca lat Narodowi.

Naprawa Rzeczypospolitej powinna sięgać do korzeni zła. Ale wyrываяc te korzenie zła nie możemy doprowadzać do nowych błędów i niesprawiedliwości. Wszelkie działania sprzeczne z zasadami moralnymi i słusznymi prawami będą prowadzić do nowych krzywd i deformacji w różnych dziedzinach życia naszego Kraju; daremne będą wysiłki podejmowanej odnowy.

Do działań zgodnych z zasadami moralnymi, porządkiem prawnym i umowami społecznymi zobowiązani są przede wszystkim ci, którzy przyjęli na siebie odpowiedzialność za losy naszej Ojczyzny: w pierwszym rzędzie politycy sprawujący władzę i ci, którym powierzono pieczęć o wspólne dobro. Do tego samego zobowiązani są wszyscy obywatele. Stosowanie siły, nacisków, pogroźek i drażniącej propagandy nie prowadzi do pokoju wewnętrznego, przeciwnie - rodzi nowe napięcia i różne formy protestu. Dlatego powinni wystrzegać się decyzji i posunięć pochopnych, nieprzemysłanych, zwłaszcza jeśli dotyczą one życia religijnego, społecznego, gospodarczego, związkowego, politycznego, a także uprawnień poszczególnych obywateli.

2. Kościół jest głęboko zafascynowany i zaniepokojony warunkami wewnętrznego pokoju w Kraju. Bez pokoju bowiem trudno budować lepszą przyszłość. Pragnienie pokoju nie każe jednak bynajmniej zamykać oczu na istniejące napięcia, źródła tych napięć i niesprawiedliwości.

Napięcia te można rozwiązywać tylko na drodze uczciwego i ciągłego dialogu między władzą a obywatelami zorganizowanymi w grupy społeczne i zawodowe. Nie osiągnie się tu niczego dyktatem i natrętną propagandą, niekiedy dyskredytującą drugą stronę. Dialog musi zmierzać do prawdy. "Prawda nie boi się uczciwych porozumień, gdyż - jak pisze Ojciec święty Jan Paweł II w Orędziu na Dzień Pokoju 1980 - niesie z sobą te światła, które pozwalają na zaangażowanie się bez poświęcenia przekonań i zasadniczych wartości. Prawda zbliża do siebie umysły: ukazuje to, co już łączy strony dotychczas sobie przeciwne; każe zapomnieć o wczorajszej nieufności i przygotowuje grunt pod nowy postęp w sprawiedliwości, braterstwie, w pokojowym współżyciu wszystkich ludzi".

3. Umowy społeczne, będące wynikiem dialogu w ubiegłym roku, powinny być dokładnie wypełnione przez strony, które je podpisały. Wszystkie inne problemy, które domagają się pilnego rozwiązania, mogą i powinny znaleźć rozwiązanie na tej właśnie drodze.

4. Dziś podstawowym problemem - to żywienie Narodu. Wadliwa polityka rolna prowadzona przez wiele dziesięcioleci doprowadziła do niebezpieczeństwa głodu w naszym Kraju. Kościół od dawna przestrzegał przed tym niebezpieczeństwem.

Naprawa szkód wyrządzonych wsi polskiej będzie procesem długotrwałym i domaga się wysiłków zarówno ze strony rolników, jak i ze strony władz, a także mieszkańców miast.

W pierwszym rzędzie trzeba rolnikom zagwarantować pewność własności uprawianej ziemi i uznać ich prawo do swobodnego zrzeszania się zawodowego. Prawo rolników do swobodnego zrzeszania się zgodnie z ich wolą i potrzebami, niezależnie od istniejących zrzeszeń, jest prawem naturalnym. Istnienie takich zrzeszeń zawodowych rolników jest - jak uczy Ojciec święty Jan XXIII w encyklice Mater et Magistra - wprost konieczne, gdyż ułatwiają one rolnikowi korzystanie z postępów nauki i techniki i walczą o właściwe kształtowanie się cen produktów rolnych.

Gdy te prawa będą zagwarantowane, można będzie oczekiwać od rolników większego umiłowania ziemi, aby ona wydawała lepsze plany i żywiła cały Naród.

Praca na roli - jak pisze Papież Jan XXIII we wspomnianej encyklice - jest bardzo zaszczytna, odbywa się ona bowiem jakby w największej świątyni świata... przyciąga bardzo do Boga - Stwórcy i Opiekuna".

5. Wierność zasadom porządku moralnego obowiązuje w sumieniu. Wszyscy katolicy zaangażowani w działalność publiczną, społeczną i polityczną muszą "dostosować swoje działania - jak uczy encyklika Mater et Magistra - do zasad i wskazań Kościoła w sprawach społecznych. Powinni przy tym szczerze zaufać jego mądrości i z synowską uległością być posłuszni jego wskazaniom".

- /-/ Stefan kard. Wyszyński, Prymas Polski
- /-/ Franciszek kard. Macharski, arcybiskup metrop. krakowski
- /-/ abp Henryk Gulbinowicz, arcybiskup metrop. wrocławski
- /-/ abp Jerzy Stroba, arcybiskup metrop. poznański
- /-/ bp Bronisław Dąbrowski, sekretarz Episkopatu
- /-/ bp Lech Kaczmarek, biskup gdański
- /-/ bp Bolesław Pylak, biskup lubelski
- /-/ bp Józef Rozwadowski, biskup łódzki
- /-/ bp Ignacy Tokarczuk, biskup przemyski

Warszawa, dnia 10 lutego 1981 r.

W ramach posierpniowej odnowy stało się możliwe tworzenie związków i stowarzyszeń, których rejestracji dotychczas władze uparcie odmawiały. Poniższy dokument świadczy, jak tę odnowę rozumie wojewoda katowicki.

Urząd Wojewódzki
w Katowicach
Wydział Spraw Społeczno-Administracyjnych
40-032 Katowice
ident. 0514259

Katowice, dnia 22.01.1981 r.

SA-I-EO15/42/80

D E C Y Z J A

Na podstawie art. 20 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27 października 1932 roku - prawo o stowarzyszeniach /Dz.U.Nr 94, poz. 808/ z późniejszymi zmianami

o d m a w i a m

rejestracji stowarzyszenia pod nazwą "Klub Inteligencji Katolickiej" w Katowicach.

U z a s a d n i e n i e

Jak wynika z przedłożonego statutu zasadnicze cele i zadania Klubu Inteligencji Katolickiej w Katowicach pokrywają się z celami i zadaniami stowarzyszenia zarejestrowanego w Warszawie pn. "Polski Związek Katolicko-Społeczny". W/w stowarzyszenie obejmuje swoją działalnością teren całego kraju - z prawem zakładowania oddziałów wojewódzkich. W związku z powyższym - stwierdza się brak uzasadnionej potrzeby społecznej dla powstania nowej organizacji, a założyciele Klubu Inteligencji Katolickiej w Katowicach mogą swoje planowane cele realizować w ramach ogólnokrajowego stowarzyszenia jakim jest "Polski Związek Katolicko-Społeczny".

Od decyzji niniejszej służy prawo wniesienia odwołania do Ministra Spraw Wewnętrznych przez Wojewodę Katowickiego w terminie 14 dni licząc od daty jej doręczenia.

z up. Wojewody
mgr Zbigniew Prześlica
Dyrektor Wydziału
/podpis nieczytelny/

Odpowiedzią na tę decyzję jest następująca uchwała MKZ Katowice.

Katowice, 29.01.81 r.

U C H W A Ł A

Delegaci zakładów pracy, zrzeszonych w Międzyzakładowym Komitecie Założycielskim NSZZ "Solidarność" w Katowicach, reprezentujący kilkaset tysięcy członków członków - mieszkańców Śląska i Zagłębia, popieramy "Klub Inteligencji Katolickiej" w Katowicach i domagamy się jego zarejestrowania.

Istniejące od października 1956 kluby i powstające obecnie w procesie odnowy życia społecznego Kluby Inteligencji Katolickiej są blisko związane z ruchem związkowym "Solidarność", udzielając mu pomocy prawnej i doradczej.

Wojewoda katowicki odmówił zarejestrowania KIK w Katowicach, polecając jego członkom przystąpić do "Polskiego Związku Katolicko-Społecznego" w Warszawie, politycznej organizacji działającej wbrew stanowisku Episkopatu Polski.

Powyższa decyzja władz wymierzona jest przeciwko interesom NSZZ "Solidarność" i stanowi dalsze poważne naruszenie zasad umowy społecznej z 1980 r.

MKZ NSZZ "Solidarność" w Katowicach, w oparciu o Pakty Praw Człowieka i Obywatela /art.18 i 22/, żąda zarejestrowania Klubu Inteligencji Katolickiej w Katowicach i innych miastach. NSZZ "Solidarność" będzie walczył o prawo swobodnego stowarzyszenia się wszystkich obywateli.

Do wiadomości:

1. Rząd PRL
2. Sekretariat Episkopatu Polski
3. Krajowa Komisja Porozumiewawcza.

Warto dodać, że władze odmówiły rejestracji Klubów Inteligencji Katolickiej także w Białymstoku, Krośnie, Lublinie, Sosnowcu, Tarnowie i Wałbrzychu.

Krakowski Klub partyjnych twórców i działaczy kultury "Kuznica" stwierdza w opublikowanym liście otwartym: "Proces demokracji partii jest hamowany. Obraca się karuzela stanowisk. Ludzie odpowiedzialni za błędy niedawnej przeszłości uciekają ze stanowisk wybieralnych na mienowane bez rozleczenia ich win. W Komitecie Centralnym i w komitetach wojewódzkich część członków instancji i aparatu wykonawczego opóźnia złożenie sprawy ze swej działalności oraz odkłada wybory do wyższych ciał przedstawicielskich. Zdecydowany nasz sprzeciw budzi zwłaszcza tymczasowy regulamin wyborczy prawie nie naruszający tych zasad, które umożliwiły w przeszłości dominowanie aparatu wykonawczego i manipulowania składami reprezentacji członkowskiej. Zaniepokojeni w najwyższym stopniu tymi zjawiskami apelujemy o wprowadzenie ordynacji wyborczej dającej pełne gwarancje demokratycznych wyborów - opartych o bezpośredniość, tajność i proporcjonalność wybierania reprezentantów do wszystkich organów przedstawicielskich - Komitetu Centralnego, komitetów wojewódzkich, miejskich, gminnych, zakładowych..."

Spotkanie Prymasa Polski z przedstawicielami
NSZZ "Solidarność"

Dnia 6 lutego 1981 r. w rezydencji arcybiskupów warszawskich Prymas Polski ks. kardynał Stefan Wyszyński przyjął Lecha Wałęsę, przewodniczącego Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ "Solidarność" i Patrycjusza Kosmowskiego, przewodniczącego NSZZ "Solidarność" regionu Podbeskidzia wraz z grupą działaczy tego regionu.

Delegacja wyraziła podziękowanie Prymasowi Polski za pomoc, jakiej udzielili przedstawiciele Episkopatu, a szczególnie biskup Bronisław Dąbrowski w osiągnięciu w dniu 6 lutego 1981 r. porozumienia między komisją rządową a Międzyzakładowym Komitetem Strajkowym NSZZ "Solidarność" regionu Podbeskidzia w Bielsku-Białej. Delegacja ponowiła swoje wyrazy oddania Kościołowi.

Prymas Polski w krótkim przemówieniu skierowanym do delegacji wyraził zadowolenie z rozwiązania napiętej sytuacji w regionie Podbeskidzia i z osiągniętego porozumienia. Przyczyni się ono do rozłagodzenia napięcia w całym kraju. Następnie Prymas Polski zaspelował do przedstawicieli NSZZ "Solidarność", aby w swoim działaniu kierowali się zasadami roztropności i sprawiedliwości, podkreślając, że głównym zadaniem związków zawodowych jest pracować dla dobra warstwy robotniczej i troszczyć się o należyte warunki pracy w zakładach i o zabezpieczenie socjalno-bytowe pracowników. Ksiądz Prymas ponowił wskazanie, aby NSZZ "Solidarność" kształtował swoje struktury, przy pomocy których będzie mógł wykonywać właściwe mu zadanie. Należy dokładać starań, aby ten ruch związkowy był autentycznie polski i w swoim działaniu kierował się polską racją stanu. Należy rozładowywać jak najszybciej napięcia w terenie. Na zakończenie Ksiądz Prymas jeszcze raz podkreślił potrzebę kształcenia kadr związkowych, które będą się kierowały tylko dobrem ludzi pracy i kraju.

W spotkaniu wzięli udział biskup Bronisław Dąbrowski, sekretarz Episkopatu i jego zastępca ks. dyrektor Alojzy Orszulik.

Prymas Polski wraz z biskupem Dąbrowskim udzielił zebranym pasterskiego błogosławieństwa.

Warszawa, dnia 7 lutego 1981 r.

"Tygodnik Powszechny" Nr 7/81

Miejmy oczy szeroko otwarte

Wbrew pobożnym życzeniom - m.in. wbrew moim życzeniom - ludzie nie rodzą się równi sobie. Rodzą się z różnoremkimi talentami albo i bez takowych. Rodzą się geniusze utalentowani nuzycznie, matematycznie, ... również i tacy z talentem do rządzenia - los taki jest im pisany, a jeżeli nawet nie, to sami go sobie napisali. Polskę ostatnimi czasy /tzn. mniej więcej przez ostatnie 35 lat/ obfituje zwłaszcza w te ostatnie talenty. Ludzie o tak wybitnych zdolnościach - zgodnie ze swym szczególnym powołaniem - rządzą naszym krajem: są ministrami, premierami, prezesami, sekretarzami, itp. itd. Ludzie ci - jak zresztą wszyscy prawdziwi ludzie - mają tendencję do sprawdzania samych siebie. Wykazawszy się więc swymi talentami w kierowaniu jednym ministerstwem /czy też innym wysokim urzędem/ przechodzą do drugiego, aby tam ujawnić swoje nieco-dzienne zdolności kierownicze /inne również/ - osiągną zaś szczyt swoich możliwości, gdzieś na trzecim, czy jeszcze dalszym kierowniczym stanowisku. Cóż, do perfekcji dochodzi się tylko dzięki nieustannym próbom i ćwiczeniom - bez tego nie może się obejść żaden zapożnany talent - taki już jest los ludzi genialnych, znsjących się na każdej dziedzinie działalności gospodarczej czy politycznej. Należy im oddać wyrazy szczególnego podziwu i szacunku. Nic więc dziwnego, że zmieniające się od czasu do czasu przywództwo naszych organów państwowych czy politycznych nie zamierza się rozstać z takimi fenomenami i stwarza im dalsze możliwości sprawdzenia się na innych wysokich a zaszczytnych stanowiskach. W innych, brzydkich, państwach - zapewne z braku tak ewidentnych talentów - każdy

przywódca obejmujący swe wysokie stanowisko, wprowadza równocześnie wybrana przez siebie klikę pomagierów. U nas jest to nie do pomyślenia. Nie ma mowy o wprowadzeniu jakiegokolwiek kliky, i to tym bardziej wybranej przez siebie. U nas na nowego przywódcę czeka już prawie gotowa ekipa rządowa. Trzeba jedynie coś przesunąć, coś tam zmienić - i już wszystko gra - ku zadowoleniu ogółu. W innych, brzydkich, państwach jeżeli przywódca odchodzi, odchodzi wraz z nim również klika pomagierów. U nas nie - no bo przecież nie ma kliky. A nawet jeżeli dopuścić takie niedorzeczne przypuszczenie, to gdzie taka ekipa odejdzie? Może na wyższe uczelnie, jak to się czasami dzieje w niektórych, brzydkich, państwach gdzie powracają na swoje dawne miejsce elementy klik pomagierów? A może jednak. Może tam ich talenty osiągnęłyby swe wyżyny?

Czekam z niecierpliwością i nadzieją - jakież bowiem wspaniałe perspektywy i widoki roztoczą się przed szkolnictwem wyższym i nauką: jeszcze wspanialsze, bez porównania, niż do tej pory.

A że czasy mamy bardzo ciekawe, istnieje realna groźby iż moje życzenie może się spełnić. Nowy premier ma wszelkie dane aby stworzyć normalny rząd - autentycznie fachową, dobraną przez siebie "klikę pomagierów", którą naród zasprobuje. Bez kłopotów zapewne się nie obejdzie. Sądzę jednak, że tej szansy nie zmarnuje. Dał już zapowiedź dalszych zmian "w miarę potrzeby". Jestem tylko zaskoczony, że do tej pory owe "potrzeby" okazały się tak małe - raczej znikome. Poczekajmy, nie śpieszmy się - mamy przed sobą "90 dni", a z całą pewnością znacznie więcej, jeżeli premier - generał dotrzyma przyrzeczeń. Mam pewną nadzieję, że owe "90 dni" premiera - generała nie zmieni się w "100 dni" innego generała - niejakiego Bonapartego. Chcę wierzyć, że tak nie będzie. Chcę wierzyć, że teraz przemiany w "duchu odnowy" będą następowały systematycznie i bez większych perturbacji. Liczę na to, że na "wierze" się nie skończy, bo chociaż wiara przenosi góry to ciągle przedstawianie gór z miejsca nie wydaje się - delikatnie mówiąc - ekonomicznie uzasadnione. Sądząc z odwilży i innych zmian w naszym rodzinnym klimacie, takich jak np. przemiany niektórych poczwerek w piękne motyle, zmiany ubarwienia różnorodnych kameleonów - nastąpi już wiosna... I tutaj widzę realne i groźne niebezpieczeństwo zagrożające temu wszystkiemu, czego tak pragnie każdy autentyczny Polak: rzeczywistej, gruntownej odnowy, wymięcenia całego zła, które nsgromadziło się przez lata.

Nie chodzi tutaj tylko o naprawienie tego zła, bo - jak zauważyli dowcipnie pewni ludzie - zła nie należy naprawić, gdyż będzie dalej funkcjonowało. Chodzi o jego całkowitą likwidację, zniszczenie absolutne już w samym jego zarodku. Przybieranie barw ochronnych przez stałe widma i upiory budzić musi uzasadnione zaniepokojenie, zwłaszcza, że jest to zjawisko zbyt nagminne. Owi sztukmistrze, którzy jak za dotknięciem różdżki przemieniają się z krwiożerszego wilka w łagodnego baranka, są w stanie w każdej chwili przeprowadzić odwrotną metamorfozę - jeżeli tylko uznają, że czas jest ku temu odpowiedni. Nie ludźmy się, że jest to już niemożliwe. Kuglarze idei na pokaz, szarlatani poglądów nietykalnych, współczesnego tabu - będącego czapką niewidką dla ich złowieszczych dla narodu poczynąń - nie przestali istnieć przez sam tylko fakt piewnia wiatru od morza. Istnieją nadal i są groźni - chociażby przez samą ich nadzwyczajną umiejętność kamuflażu i przystosowania się do nowej sytuacji. Nie należy dać im najmniejszej szansy wykorzystania ich czarnoksiężkich sztuczek rodem z ciemnego, ponurego Średniowiecza. Cena jaką za to można zapłacić jest zbyt wysoka. Życie dano nam tylko raz, zaś szansa jaką mamy aby naprawić nasz kraj może się długo nie powtórzyć. I chociaż - być może - chciałoby się na pewne sprawy popatrzyć z przymrużonymi oczyma, to - jeżeli już - należy to czynić mając te jednak szeroko otwarte.

Bolesław P. Wantuła

* Już tylko 75 dni! /przyp.red./

Stanowisko NSZZ "Solidarność" w sprawie norm żywnościowych

ZESPÓŁ ANALIZ BIEŻĄCYCH przedstawia opracowanie dr Barbary Kryszk na temat norm żywnościowych, niezbędnych człowiekowi. Normy te, opracowane przez Zakład Higieny Żywnienia Państwowego Zakładu Higieny, zostały zatwierdzone przez Rząd /Dz. Urzędowy Min. Zdrowia i Opieki Społecznej 24.IX.1974 r./. Prosimy o porównanie tych norm z projektem rządowego podziału żywności na kartki, zwłaszcza, jeżeli chodzi o dzieci i młodzież. Zwracamy uwagę, że normy mięsa w/g Zakładu Higieny Żywnienia są w mięsie czystym - bez kości. Przydziały więc musiałyby być wyższe o procent przypadający na kości, tłuszcze i inne dodatki znajdujące się zwłaszcza w wędlinach.

Zwracamy uwagę na fakt, że opinia Krajowej Konferencji NSZZ "Solidarność" /26, 27.01.81 r./ do spraw żywności nie została w ogóle uwzględniona, natomiast w komunikacie prasowym przedstawiono sprawę w ten sposób, że ogłoszony projekt jest wynikiem konsultacji z Solidarnością.

Ponowna propozycja Urzędu Rady Ministrów racjonowania mięsa i drobiu oraz masła w dalszym ciągu wykazuje daleko idące rozbieżności co do wysokości racji proponowanych z racjami fizjologicznymi opracowanymi przez Zakład Higieny Żywnienia Państwowego Zakładu Higieny.

Problem reglamentacji mięsa i jego przetworów był rozpatrywany w Porozumieniu Gdańskim, w którym znalazł wyraz w punktach 10, 11, i 13 w następującym brzmieniu: "Zostanie dokonana poprawa zaopatrzenia ludności w mięso od 31.XII.1980 r. w wyniku między innymi zwiększenia opłacalności produkcji rolnej, ograniczenia do niezbędnego minimum eksportu mięsa i dodatkowego importu mięsa. Równocześnie w tym samym terminie przedstawiony zostanie program poprawy zaopatrzenia ludności w mięso z uwzględnieniem ewentualnej możliwości wprowadzenia systemu kartkowego". Do chwili obecnej /9.02.1981 r./ nie widać poprawy zaopatrzenia ludności w mięso i jego przetwory. Zaopatrzenie we wszystkie produkty zawierające białko jest katastrofalne. Dlatego sprawa wyżywienia staje się zasadniczym problemem całej Polski. O ile problem mają złagodzić kartki muszą one zapewnić minimum biologicznego zabezpieczenia określonego przez ZHŻ PZH. Należy przy tym wyraźnie określić przewidywany okres racjonowania - jego brak nie sprzyja uspokojeniu nastrojów społecznych. Rozumie się, że ustalenie norm na kartki w/g minimum biologicznego obejmie wszystkich obywateli PRL. Tym samym zniknie problem mniejszego przydziału mięsa i jego przetworów oraz masła dla rolników i chłopo-robotników oraz osób niepracujących. Samozaopatrzenie się rolników i chłopo-robotników może przyczynić się do zmniejszenia mięsa w skupie a tym samym do dalszego pogorszenia rynku. Trzeba się też liczyć z możliwością rezygnacji części chłopo-robotników z pracy w przemyśle, co chyba nie zawsze jest korzystne?!

Nie ma też żadnego uzasadnienia prawnego ani moralnego do odbierania prawa do nabywania minimum pożywienia osobom niepracującym, tym bardziej, że nie wszyscy niepracujący "uchylają się od pracy".

Postulujemy ustalenie wysokości przydziałów na kartki na mięso i jego przetwory oraz na masło w/w załączonej tabeli norm żywienia opracowanej przez Zakład Higieny Żywnienia Państwowego Zakładu Higieny.

/dokończenie na str 10/

POSEŁ CHCE WIEDZIEĆ?

Posel Bernard KUS zastrzegając się, że nie zawsze rozumie meandry wskaźników projektu planu, powiada iż nie może zrozumieć jako działasz ZSI rzeczy nawet tak prostych jak: dlaczego posiadając trzecie miejsce w Europie w produkcji mleka, przed RFN, nie mamy ani mleka ani mięsa. W RFN istnieje problem niezbywalności góry mięsa i suchego mleka, a u nas po kostkę mięsa stoją stusobowe kolejki. Mieliśmy, kontynuuje poseł, nieurodzaj ziemniaków, fakt. Aleśmy ich jednak zebrali 26 milionów ton. W RFN zebrali ich 6 mln ton, ludności mają dwa razy więcej i my od nich kupujemy mąkę ziemniaczaną. Gdzie jest, pyta poseł, zwykła słonina, skoro zupełnie nieźle wyglądają aktualne dane z punktów skupu? Mieliśmy w tym roku dwa razy więcej rzepaku - gdzie są oleje?

PAŃORAMA Nr 5 z 1.II.1981r.

/dokończenie ze str 9/

Grupy ludności	Białko /w g/		Norme czystego mięsa w systemie reglamentacji w kg/miesiąc	
	ogółem	zwierzęce		
MĘŻCZYŹNI				
Zajęcia siedzące	75	25-50	3750	- 7500
umiarkowana praca	85	28 - 55	4200	- 8250
ciężka praca	95	30 - 60	4,500	- 9,000
bardzo ciężka praca	100	35 - 65	5,250	- 9,750
KOBIECY				
zajęcia siedzące	70	23 - 46	3,450	- 6,900
umiarkowana praca	80	27 - 53	4,050	- 7,950
ciężka praca	90	30 - 40	4,500	- 6,000
ciężtarne	95	35 - 45	5,250	- 6,750
karmiące	110	35 - 50	5,250	- 7,500
DZIECI				
1-3 lat	45	25 - 35	3,750	- 5,250
4-6 lat	50	30 - 40	4,500	- 6,000
7-9 lat	65	35 - 45	5,250	- 6,750
10-12 lat	75	35 - 50	5,250	- 7,500
DZIEWCZĘTA				
13-15 lat	85	40 - 55	6,000	- 8,250
16-20 lat	80	40 - 55	6,000	- 8,250
CHŁOPCY				
13-15 lat	95	45 - 60	6,750	- 9,000
16-20 lat	100	50 - 65	7,500	- 9,750
STARSI /ponad 65 lat/	65	30 - 40	4,500	- 6,000

Proponowana ilość masła tj. 6kg na rok co daje 16,5g masła dziennie jest katastrofalna.

Normy masła muszą wynosić:

Grupy ludności	Ilość masła w kg/na rok
-----	-----
dzieci od 0 do 3 lat	7 kg
dzieci od 4 do 15 lat	12 kg
młodzież od 16 do 20 lat	14,4 kg
mężczyźni umiarkowanie ciężko pracujący	10,8 kg
mężczyźni ciężko pracujący fizycznie	12,6 kg
Kobiety umiarkowanie ciężko pracujące fizycznie	10,8 kg

Powyższa tabela opracowana w/g norm opracowanych ZMŻ PZH.

Zatroskani panowie

W dziennikach telewizyjnych zjawiają się raz po raz zaproszeni dziennikarze, którzy ze zboloną twarzą komunikują nam, że kraj nasz traci autorytet w świecie z powodu burzliwej dyskusji, jaka w nim się toczy na temat "naprawy Rzeczypospolitej". Też uważam, że dobrze by było, aby te debaty nie odbywały się kosztem pracy i przybrały mniej "awaryjny" styl, ale ale na temat owego autorytetu w świecie mam zgola inne zdanie od zatroskanych twarzy w telewizji. Nigdy jeszcze mi się nie zdarzyło, bym w okresie świątecznym otrzymał taką ilość listów i kartek z zagrancy jak w tym roku. Wszystkie bez wyjątku opatrywane były krótkimi komentarzami, z których wynikało, że kraj reprezentowany w oczach moich znajomych i przyjaciół przez faceta spotkanego gdzieś tam na różnych konferencjach i zjazdach, nie tylko ich ciekawi, ale również wzbudza szacunek i sympatię. Odezwały się nagle osoby, z którymi nigdy nie utrzymywałem kontaktu po jakimś przypadkowym spotkaniu. Jedną z najbardziej zdumiewających kartek otrzymałem dzisiaj z Puerto Rico. Książdz, z którym jedłem kolację w zatłoczonej salce biura prasowego w Santo Domingo dwa lata temu w czasie wizyty Papieża, przypomina mi tę chwilę i obdarza zapewnieniami o przyjeździe, modlitwach oraz sympatii dla Polaków. Mem podobne z Indii i

Paragwaju, Tokio i Madagaskaru. /ma się te znajomości, co?/

Kilkadziesiąt świątecznych kartek to nie opinie prasowe i komentarze spekulujących zawsze, tak czy inaczej, publicystów. To głosy zwykłych ludzi, jakichś asystentów lub profesorów, kaszodzieli i działaczy, żółtych, czarnych i czerwonoskórych katolików. Muszę powiedzieć, że jestem zdumiony tą ludzką solidarnością, która mi przypomniała dawno już zapomniany album wystawy fotograficznej zorganizowanej kiedyś przez ONZ pt. "Rodzina człowieka". Klimat Bożego Narodzenia tę powszechną rodzinność szczególnie podkreślał.

Z tych to powodów nie wierzę dziennikarzom w DTW.

SPODEK

"Tygodnik Powszechny" Nr 7/81

REFLEKCJE Z ULIC BIELSKA

"Bagno" - określenie, które padło z ust Lecha Wałęsy słyszałem na ulicach Bielska dość często. Podwożona przez nas do pracy pielęgniarka Szpitala Miejskiego ze łzami w oczach mówiła o malwersacjach miejscowych natabli. Mówiła o wywłaszczeniach prawowitych właścicieli domów jedynie po to by po uzupełnieniu za społeczne pieniądze do stanu pełnego komfortu odsprzedać je ratalnie /pierwsza wpłata 10%!!!/ z 30% bonifikatą odpowiednim "zasłużonym" dla województwa osobom. Pani ta ze łzami mówiła o wyposażeniu przedpokoju tow. I sekretarza Komitetu Miejskiego za sumę 218 tys. zł zapłaconą bynajmniej nie z prywatnej kieszy pani sekretarz, przeciwstawiając temu swoje 2,600,- zł pensji, 36 m kwaterek mieszkanie, w którym gnieździ się z trójką dzieci. Raport komisji mieszkaniowej d/s zarzutów stawianych 31 osobom z terenu Podbeskidzia liczący 156 stron maszynopisu w całości zarzuty te potwierdził. Malwersacje uszczupliły skarb państwa o sumę ok. 400 mln zł. I co? Ano nic. Radni WRN Bielska Biała najspokojniej udzielili votum zaufania dla pana wojewody w stosunku do którego padło najwięcej zarzutów. Może to świadczyć tylko o rozmiarach korupcji w tym regionie. Najczęściej słyszonym zdaniem na ulicach Bielska jest pytanie - jak długo jeszcze?

Jak długo społeczeństwo egzestować będzie obok towarzysk adoratorskich klik upewniających się z każdym dniem coraz bardziej o swojej bezkarności. Bo też w tak pojętej odnowie włos z głowy spaść im nie może.

Jerzy Milanowicz
"Wolny Związkowiec" Nr 10/81

Wydawnictwa związkowe.

4 lutego w Warszawie, na spotkaniu organizujących się redakcji tygodnika Solidarność, redaktor naczelny Tadeusz Mazowiecki, wyraził nadzieję, że pierwszy numer o objętości 24 stron formatu A-3 ukaże się na przełomie lutego i marca. Mimo zgody Rządu, nie ma ciągle oficjalnej zgody cenzury na wydawanie tygodnika. Wczorajszy Głos Pracy donosi, że działa już Instytut Związków Zawodowych, podejmujący 30-letnie tradycje IW CRZZ. I rzeczywiście, IWZZ ma zamiar wydać m.in. "Kształcenie pozaszkolne dorosłych" S. Koczora i "Szczególny system kształcenia zawodowego" T. Nowackiego. Mój Boże, gdybyśmy mieli te maszyny i ten papier.

Nie poszło.

Zastanawialiśmy się po liście J. Sienkiewicza czy odpowiedzi MKR Jastrzębie będą również przychylnie potraktowane przez partyjne gazety. Niestety, znana z góry odpowiedź potwierdziła się: listy MKR Jastrzębie i członków PZPR z MKR Jastrzębie leżą w redakcjach PAP, Trybuny Robotniczej, "Dziennika Zachodniego, czekając na lepsze czasy. Nasuwa się w związku z tym pytanie: Na czyj młyn lał wodę kolega J. Sienkiewicz.

Żłodzięje w gospodarce

/.../ Zdaniem naukowców badających zjawiska patologii społecznej, przestępczość gospodarcza "ściga się stosunkowo słabo i bardzo selektywnie". Jednocześnie występuje wiele niepokojące zjawisko: maleje liczba ujawnianych przestępstw, a rośnie kwota strat jakie one przynoszą. Zdaniem ekspertów, najważniejszym problemem są przestępstwa grup zorganizowanych, których liczba i udział w ogólnej przestępczości ekonomicznej rośnie szczególnie szybko, a działalność do momentu wykrycia trwa stosunkowo długo.

Przestępstwa gospodarcze to specjalność określonych grup, w które często łączą się ludzie na wysokich szczeblach drabiny społecznej, zawodowej i władzy. Warto tutaj przytoczyć opinię socjologiczną o grupach ludzi materialnie sytuowanych lepiej, niekiedy o wiele lepiej niż przeciętnie. Ekspertki przypominają, że daje się wśród nich zauważyć szczególnie silne uleganie wzorcom ostentacyjnej konsumpcji i to na poziomie nieporównywalnie wyższym niż jest to udziałem ogromnej większości pozostałych obywateli. ...

... Otóż źródła zjawisk patologii tkwią w samym procesie przemian społecznych, są poniekąd konsekwencją i jednocześnie efektem dysproporcji i napięć. Szczególnie dotyczy to źródeł przestępczości gospodarczej, afer na wielką skalę. Rozbudzone zostały aspiracje konsumpcyjne, wystąpiły nierównomierności rozwoju gospodarki i nadbudowy społeczno-kulturalnej, a stworzone w latach siedemdziesiątych struktury organizacyjne i regionalne, a także w poszczególnych działach gospodarki narodowej, stanowią żywną glebę dla rozwoju przestępczości na szeroką skalę.

... Źródła niektórych przejawów zła należy szukać w nieprawidłowościach funkcjonowania organów administracji państwowej. Nie jest to oskarżenie, ale rezultat badań naukowych, jedna z istotniejszych konkluzji ekspertyzy wykonanej pod egidą Polskiej Akademii Nauk. Ujawniono też fakt istotny: system gospodarowania jaki ukształtował się w latach siedemdziesiątych był źródłem patologii społeczeństwa.

Uczni powiadają: biurokratyzowane formy działania, niejasny podział kompetencji, arbitralność podejmowanych decyzji, władczy stosunek do tzw. petentów - czyli klienta, pacjenta czy podwładnego - stwarza szerokie pole do szukania dróg zjednania sobie przychylności funkcjonariusza. Szerzy się "wzajemna wymiana usług", która często daleko odbiega od legalności. Za załatwienie spraw "należy się" określony ekwiwalent tylko w złotówkach, ale coraz częściej w tzw. walucie wymiennalnej. Ukształtował się powszechnie obyczaj "przygotowania" sprawy, aby urzędnik raczył załatwić to, co normalnie należy do jego służbowych obowiązków.

I jeszcze jedna, nader istotna refleksja. Środowisko pracy, a w rzeczy samej jego nieprawidłowe funkcjonowanie, doprowadza do sytuacji, że staje się s z k o i ą kumoterstwa i niedbalstwa, marnotrawienia ludzkich talentów i kwalifikacji, a także czasu pracy. Zanika troska o mienie społeczne i dobro ogółu, dominuje niegospoderność i korupcja, złodziejsztwo mienia społecznego i więzi na zasadach gangsterskich. Dotyczą owe anomalie środowisk pracy różnych szczebli - od najwyższego począwszy, a na zakładzie pracy, wydziale produkcyjnym, małym miasteczku czy gminie skończywszy.

System zarządzania - zdaniem autorów ekspertyzy PAN - wpłynął przede wszystkim na rozmiar przestępczości gospodarczej, urzędniczej i służbowej. Czynniki organizacyjne i zarządzania leżą u podstaw rozprzestrzenienia się zjawisk patologicznych w organizmie państwa, jego organów, instytucji, administracji. Wiele działań z zakresu centralizacji władzy służyło i nadal służy funkcjonowaniu przestępczości. Można tutaj wspomnieć o rozdziale dóbr deficytowych: talonach na samochody, przydziałach działek "rekreacyjnych", materiałów budowlanych. Gdyby nie istniały owe okazje do nadużyć, to rozmiary przestępczości gospodarczej mogłyby być mniejsze. Okazały rodzaj złodzieja.

... Interesująca jest analiza przestępstw gospodarczych. Okazuje się, że d w a d z i e ś c i a procent zagarnięć dóbr, to czyni przynoszące straty milionowe. Maleje w latach siedemdziesiątych liczba wykrywanych tego rodzaju przestępstw, ale za to rosną straty. Jeśli w 1970 roku straty

w gospodarce narodowej wskutek przestępstw oceniono na trzysta czterdzieści siedem milionów złotych, to już trzy lata później zwiększyły się one do... ponad czterystu sześćdziesięciu dwóch milionów złotych!

"Wśród sprawców przestępstw zorganizowanych czołowe miejsce zajmują osoby na stanowiskach kierowniczych i materialnie odpowiedzialnych" - czytamy w ekspertyzie.

Rozbudowano znacznie sperat kontroli. Życie jednak wykazuje, że nie na wiele się to przydało, skoro tylko około pięć procent wykrytych przestępstw jest zasługą organów kontroli zewnętrznej. I znów wielce wymowna konkluzja wynikająca z badań: najważniejsze sprawy wykrywane się niemal zawsze na skutek przypadku. Okazuje się także, iż dotychczasowy system kontroli i nadzoru jest zawodny, skoro około 60 proc. spraw o kradzież mienia /straty około 100 tys. i więcej złotych/ wykryto po co najmniej 2-letniej działalności przestępców gospodarczych. "W tym kontekście należy też ujemnie ocenić tzw. operacyjne rozeznanie milicji" - stwierdza się w ekspertyzie PAN.

Kto kradnie? Obok osób na stanowiskach kierowniczych do gangów należą pracownicy księgowości, zaopatrzenia i transportu. I jeszcze jedno stwierdzenie natury ogólnej: kradzież mienia społecznego występuje we wszystkich jednostkach administracji gospodarczej i ogólnej, ale są dziedziny, w których złodziejstwo gospodarcze rozwinęło się szczególnie bujnie. Gdzie? W dziedzinach związanych z produkcją i obrotem mięsa, mleka, alkoholu i innych towarów u nas obecnie zaliczanych do atrakcyjnych. Około połowa wykrytych przypadków kradzieży przypada na budownictwo i przemysł materiałów budowlanych, handel wewnętrzny, rolnictwo, górnictwo i energetykę, komunikację, przemysł spożywczy i skup. W tych dziedzinach moralność znacznie obniżyła się, a nieuczciwość święci triumfy.

"Czas", Nr 3/81

Tak się dziwnie w naszym kraju składa, że wszyscy przywódcy naszego państwa, przez lata całe "uwielbiani przez naród", o których każdym najmniejszym kroku donosiła prasa centralna i terenowa, telewizja w dwóch, a polskie radio w czterech programach z chwilą usunięcia ich ze stanowiska /przepraszam - z chwilą ich rezygnacji z powodu złego stanu zdrowia/ przestają dla naszych środków przekazu istnieć. A przecież miliony obywateli PRL, robotnicy i chłopci, inteligencja pracująca i ucząca się młodzież, dzieci i starcy nie mogą zostać nagle pozbawione informacji np. o naszym mężu opatrnościowym, Przywódcy czy "Słoneczku" /wg nomenklatury kabaretu "Ty" - patrz "Solidarność" Nr9/81/. Z myślą o tym w poprzednim numerze naszego informatora opublikowaliśmy list E. Gierka do KC PZPR, a dziś przedstawiamy krótką notatkę z "NEUE ILLUSTRIERTE REVUE", Nr 48/80.

Były I Sekretarz Partii Gierek

Domek Letniskowy w Szwajcarii

Odsunięty od władzy były I sekretarz Edward Gierek /lat 67/ szykuje się do politycznej emigracji. Jego żona Stanisława lat 62 przyjechała przez Wiedeń i Paryż do Genewy, gdzie po przybyciu zatrzymała się wraz ze swoją siostrą Tiną w ekskluzywnym hotelu "President".

W przepięknym kantonie Vallio obie panie wynajęły ozdobny domek letniskowy.

Jej mąż Edward przebywał w tym czasie w sanatorium pod Warszawą. Oficjalne wyjaśnienie rządu polskiego: Pan Gierek cierpi jako były górnik na pylicę i dlatego powinien przebywać na świeżym powietrzu w Szwajcarii.

Jego żona wcale nie czuje się nieszczęśliwa, od studenckich czasów w Paryżu mówi ona /podobnie jak jej mąż/ płynnie po francusku. Lubi zachodni styl, elegancką biżuterię i dobre jedzenie.

NEUE ILLUSTRIERTE REVUE, Nr 48/80
22 listopada 1980 r.

Co godzi w interesy państwa...?

CO GODZI w interesy państwa, co jest tajemnicą państwową oraz gospodarczą, co godzi w bezpieczeństwo państwa i jego ważne interesy międzynarodowe...? Ustalić odpowiedź na to pytanie jest bardzo trudno, głowi się nad nim wiele, tegich głów – twórców projektów o cenzurze.

Częściowej odpowiedzi na to pytanie dostarcza nam cenzor "Głosu Szczecińskiego". Dnia 6bm. opublikowano ocenzurowane sprawozdanie z Plenarnego Posiedzenia MKR, natomiast 7 bm. na żądanie NSZZ "Solidarność" w Szczecińskich Zakładach Graficznych oraz MKR opublikowano pierwotny tekst tego sprawozdania. Okazuje się, że:

- zwrot "Skrytykował on posunięcie rządu..." godzi w w/w interesy, w zamian za to cenzor umieścił zwrot "Omówił posunięcia rządu...", który w/w warunki wg niego spełnia. Tę samą zasadę zastosował zmieniając "Zarócił uwagę, że jest to niezgodne z porozumieniami..." na "Nawiązał on do porozumień..." oraz "...istnienie "Solidarności Wiejskiej" jest niezbędnym warunkiem poprawy sytuacji w rolnictwie" na "...istnienie "Solidarności Wiejskiej" jest jedną z dróg poprawy sytuacji w rolnictwie".
 - niedopuszczalne, godzące w w/w warunki są zdania, /które oczywiście cenzor wykreślił/ "Przedstawił trudności, na które napotyka projekt rejestracji Statutu tej organizacji" i "Dokument zawiera między innymi żądanie wprowadzenia wszystkich wolnych sobór bez jakichkolwiek warunków od 1.1.br." oraz słowo "zdecydowanie" w zwrocie "z... dokumentu wyniki zdecydowane poparcie".
- Swoją postawą cenzor "Głosu Szczecińskiego" czynnie bierze udział w ogólnospołecznej dyskusji nad odnową...?

Bogusław LIZAK
"Jedność" Nr 2/81

LIST OTWARTY

Do przewodniczącego Komitetu do spraw Radia i Telewizji
Zdzisława Balickiego

PANIE PRZEWODNICZĄCY!

List ten jest odpowiedzią członków NSZZ "Solidarność" PRiTV w Szczecinie na decyzję kierownictwa radiokomitetu w sprawie nominacji kierowniczych w naszym ośrodku. Większość pracowników Radia i Telewizji w Szczecinie odczuwa jako policzek mianowanie Zdzisława Puchalskiego reaktorem naczelnym radia jak również pozostawienie na stanowiskach dyrektorskich Włodzimierza Grobowskiego i Ryszarda Zalewskiego. Ludziom tym załoga wyraziła wolę nieufności nad czym kierownictwo radiokomitetu przeszło do porządku dziennego. Przypominamy jednak, że na spotkaniu z przedstawicielami naszej załogi, przyjmując do wiadomości zarzuty jakie wymienionym osobom postawiliśmy, przetrzeźwił Pan przed podjęciem ostatecznej decyzji o ewentualnych zmianach kadrowych skonsultować się z nami. Nie dotrzywał Pan słowa a mieliśmy Panu do zakomunikowania - gdyby to Pana zainteresowało, że zdaniem Komisji Pracowniczej i Egzekutywy POP Zbigniew Puchalski nie powinien pełnić funkcji redaktora naczelnego, że stanowisko dyrektora ekonomicznego jest w naszej instytucji fikcją, że dyrektor lub główny specjalista ds. inwestycji to synokura. Decyzje podjęte przez kierownictwo radiokomitetu wskazują, że historia nikogo i niczego nie nauczyła, że jak zwykle "górze" wie lepiej i zawsze ma rację, że słowa o roli organizacji politycznych i społecznych we współrzędzeniu do plewy rzucone na wiatr.

Pan, jako zastępca KC PZPR i poseł powinien być szczególnie czuły na głosy ludzi pracy, na ich opinie. Z przykrością musimy stwierdzić, że tak nie jest, czego dowodem ostatnie decyzje w sprawach personalnych. Nie roszcząc sobie prawa do decydowania o obsadzeniu stanowisk kierowniczych domagamy się jednak brania pod uwagę opinii załogi w tej tak ważnej sprawie. Bo to właśnie nie Pan a my będziemy pracować pod kierownictwem ludzi co do których mamy tak wiele wątpliwości, a w tej sytuacji trudno mówić o wydajnej i zaangażowanej pracy. Leży więc w interesie Komitetu

ds. Radia i Telewizji ponowne wnikliwe rozpatrzenie tej sprawy i tego się domagamy.

KOMISJA PRACOWNICZA
NSZZ "SOLIDARNOŚĆ"
PRITV SZCZECIN

"Jedność" Nr 2/81

XXI Zjazd ZLP

ODBYTY w Warszawie w dniach 28-29 grudnia 1980 roku XXI Zjazd Delegatów Związku Literatów Polskich był z wielu względów zjazdem nietypowym.

Świadomość tego faktu, że odbywał się w 10 lat po bolesnych i tragicznych wydarzeniach na Gdanskim i Szczecińskim Wybrzeżu, że miał miejsce w cztery miesiące po historycznych strąkach sierpniowych towarzyszyła nieustannie wypowiedziom zabierającym kolejno głos mówców. Ta nietypowość specyfiki zjazdu polegała również na tym, że temu najwyższemu gremium przedstawiciele polskiej literatury nie towarzyszyły jupitery telewizji ani nagrania radiowe, nie wpuszczano na sesję obrad żadnych osób gostronnych, ba, nawet tylko nieliczni przedstawiciele PAP zdobyli zezwolenie na przysłuchiwanie się obradom. Zapowiadane w programie wystąpienie powitalne jednego z trzech prezesów zarządu J. Putramenta nie odbyło się z tej prostej przyczyny, że J. Putrament w ogóle na zjeździe się nie pokazał, tłumacząc się chorobą.

Można chyba bez przesady powiedzieć, że XXI Zjazdowi Literatów towarzyszyła atmosfera, jeśli nie całkowitej konspiracji, to w każdym razie tendencje świadomego wyciszenia i wytłumiania, mające na uwadze ewentualny gorący klimat polemik i rozrachunków, ostrych kontrowersji między gronem pisarzy partyjnych i bezpartyjnych.

TYM CHYBA należy tłumaczyć fakt, że informacje prasowe o zjeździe były bardzo skąpe, że zostały jednoznacznie zeklawnowane przez identyczną w całej prasie sztabową notatkę PAP mówiącą jedynie o wystąpieniach trzech pisarzy partyjnych. Takie ustawienie problematyki wystąpień na zjeździe wskazywałoby sugestie, że jedynie ważne i liczące się w odbiorze ogółu były właśnie te głosy.

Obrały XXI Zjazdu Delegatów ZLP otworzył drugi z trzech prezesów Witold Zalewski, który przedstawił długą, bo aż 64 nazwiska liczącą listę zmarłych członków związku, których zebrani uczyli minutą milczenia. Przewodnictwo objęła Wanda Żółkiewska, która jednakże zaraz je przekazała na ręce Artura Międzyrzeckiego. Artur Międzyrzecki przewodniczył obradom do końca. Do prezydium zjazd powołał: A. Ważyka, M. Jastruna, I. Neverly'ego, Jana Błońskiego i Jana Pieszczołowicza.

PRZEMÓWIENIE powitalne wygłosił minister kultury Józef Tejcma, który ostrzegł twórców przed zbyt daleko posuniętą krytyką "ze skłonnością do kwestionowania i burzenia ponad wszelkie miary" i zapowiedział apodyktycznie, że "utwory negatywistyczne i nihilistyczne" nie mają szans na publikację.

W ciągu dwóch dni obrad zjazdu głos zebrało kilkadziesiątu mówców. Ograniczone ramy tego sprawozdania - pozwalają mi zaledwie kilka wystąpień scharakteryzować. Ograniczę się zatem do najbardziej reprezentatywnych.

Po wystąpieniu ministra kultury głos zabrał prof. Klemens Szaniawski - przewodniczący Komitetu Stowarzyszeń Twórczych i Naukowych. Poinformował on zebranych o rozwoju dyskusji na temat cenzury, o powołaniu Komisji ds. Książki.

Zaraz po nim wystąpił witany burzą oklasków przedstawiciel NSZZ "Solidarność" z regionu "Mazowsze" Seweryn Jaworski - wytapiacz z Ruty "Warszawa". Zaspelował on do zebranych na zjeździe delegatów o pełną, twórczą, nie skrępowaną wymogami cenzury wypowiedź. Podkreślił potrzebę autentycznego sojuszu klasy robotniczej z ludźmi nauki i z twórcami.

HALINA Skrobiszewska złożyła informację o aukcjach książki, które odbyły się w Warszawie w dniach 14 i 21 grudnia i przyniosły kwotę 280 tysięcy złotych, przeznaczoną na Ośrodek Badań Społecznych. Leszek Prorok omawiając 60-letni okres trwania Związku Literatów Polskich, wykazywał kolejne procesy przypiływów i odpływów demokracji w okresie minionych 36 lat istnienia PRL.

Janusz Krasinski - jeden z trzech prezesów wstępującego zarządu - bardzo krytycznie potraktował ostatni Zjazd Literatów odbyty w Katowicach: "towarzyszyła mu atmosfera optymizmu, lecz był to optymizm zupełnie nieuzasadniony".

MAREK Nowakowski przypomniał o dyskryminacyjnych metodach stosowanych względem niego przez aparat władzy. Utworzenie "Zapisu" i innych poza zasięgiem cenzury oficyn wydawniczych stworzyło swoistą schizofrenię literatury w Polsce. Środowisko twórców podzieliło się na pojedynanych i nieprzejednanych, powstała alternatywa: kolaboracjonizm czy konspiracja.

Jan Józef Szczepański zapoznał zebranych z listem Stanisława Lema, w którym Lem informował o odrzuceniu przez redakcję "Trybuny Ludu" zamówionego u niego artykułu na temat prognoz rozwoju kultury do 1990 roku. Jedynym powodem odrzucenia artykułu wyrażającego negatywne opinie prognostyczne, miało być rzekomo przekroczenie o 1,5 strony objętości wspomnianego artykułu.

Jacek Bocheński mówił o zmianach w kraju po wypadkach sierpniowych. Zmieniło się społeczeństwo polskie. Stało się odważne, czujne. Uświadomiło sobie proces wyjścia z klątki psychologicznej. Wiąże się ten proces z powstaniem "Solidarności", którego wagę docenia obecnie cały świat.

Anna Kamińska domagała się rehabilitacji dyskryminowanych przez cenzurę twórców: Jerzego Zwieryskiego, Zbigniewa Herberta, Pawła Jasionicy, Salomona Lastika i Arnolda Śluckiego.

JERZY Narbutt złożył wniosek w sprawie uwolnienia wszystkich więźniów politycznych. Wysunął propozycję powołania Czesława Miłozza na honorowego prezesa ZLP. Mowca, polemizując ze stanowiskiem ministra kultury oświadczył, że Polsce potrzeba ludzi niezadowolonych, a nie konformistów. Wiesław Paweł Szymański przypomniał, że za zajęcie protestacyjnej postawy na Zjeździe Katowickim odmówiono mu subwencji z konkursu autorskiego, że wstrzymano w wydawnictwach druk trzech książek. Fundusz autorski, znajdujący się obecnie w gestii Ministerstwa Kultury, powinien powrócić w gestię Związku Literatów Polskich. Andrzej Szczypiorski stwierdził, że przełom jest dziełem robotników. Jakkolwiek nie było zaskoczenia, był odczuwalny lęk, przed wybuchem frustracji, przed przekroczeniem progu agresji. Proces gnicia, rozwoju głupoty i rozkładu moralnego czynników władzy był zbyt daleko posunięty, żeby można było go zahamować naturalnymi środkami lub stosować terapię bezbolesną. Potrzebny był wstrząs, zabieg gwałtowny, skalpel chirurga.

LECH Bądkowski podkreślił charakter zjazdu jako formu o cechach dyskusji politycznej. Słowa i czyny ma cechować odwaga, która nie może być - jak to było - towarem reglamentowanym. Miejsce literatów jest w środku narodu.

Po wystąpieniu Lecha Bądkowskiego zabrał głos Egon Naganowski, który w imieniu wszystkich uczestników zjazdu wyraził szczególne uznanie i wdzięczność Lechowi Bądkowskiemu za jego współpracę z NSZZ "Solidarność" i za jego ofiarny udział w strajkach sierpniowych w Gdańsku.

Wypowiedź prof. Marii Janion nawiązywała do wypadków marcowych 1968 r. Wystąpienie Tadeusza Drewnowskiego, redaktora "Polityki" odbiegała swym tonem od większości wypowiedzi i zabrzmiało dysonansowo w harmonijnej polifonii głosów delegatów.

T. Drewnowski, mówiąc o nowych związkach, zastanawiał się jaki reprezentują kolor: czy są czerwone czy są żółte. Nie posądzając go o daltonizm polityczny, trzeba stwierdzić ponad wszelką wątpliwość, że te nowe związki nie są ani żółte ani czerwone, tylko białe-czerwone i to jest ich siła.

KAZIMIERZ Orłoś nazwał nieuczciwością napaść na elementy rzekomo antysocjalistyczne, związane z postawą KOR-owców.

Jerzy Zegórski podkreślił zwycięstwo poezji Czesława Miłosza dzięki przyznaniu mu Nagrody Nobla. Zauważył ze smutkiem, że "droga przez Himalaje międzynarodowego sukcesu" otworzyła Miłoszowi dopiero wstęp do Ojczyzny. Zagórski podjął sprawę młodego poety Jacka Bieriezina, którego kandydatura do związku została odrzucona przez Komisję Kwalifikacyjną tylko z tego powodu, że z trzech opublikowanych pozycji książkowych Jacek Bieriezin tylko jedną zrealizował w wydawnictwie oficjalnym.

PAWEŁ Hertz w swoim wystąpieniu postulował: zniesienie kary śmierci w ustawodawstwie polskim, zniesienie ograniczeń dla książek i czasopism zagranicznych, powołanie zespołu ds. kultury w radiu i telewizji. Joanna Kulmowa wniosła o powołanie Komitetu Ocalenia Mowy Ojczystej. W drugim dniu obrad Witold Zalewski odczytał list Stefana Bratkowskiego do uczestników zjazdu przesyłany ze szpitala.

Wypowiedź Andrzeja Wasilewskiego miała ton płaczącej jeremiady. Wasilewski starał się wykreślić jak bardzo nie docenione przez kolegów ze związku były jego wysiłki jako przewodniczącego Komisji interwencyjnej, czego wyrazem miał być fakt zwolnienia z aresztu cenzury aż 28 pozycji książkowych. Obecnie nawoływanie do jedności ma charakter gry o wyeliminowanie członków partii z kierownictwa związku. Taka platforma uczestnictwa, żeby łączyć się i być wyłączanym jednocześnie, jest nie do przyjęcia dla pisarzy partyjnych, w imieniu których mówca zabrał głos.

W odpowiedzi Andrzejowi Wasilewskiemu Witold Zalewski - również pisarz partyjny oświadczył oficjalnie, że powoływanie się A. Wasilewskiego na rzekome uzgodnienia grupowe jest bezzasadne, ponieważ nie było wcale takiego uzgodnienia w grupie pisarzy partyjnych i dlatego wypowiedź A. Wasilewskiego należy traktować jak jego prywatny, osobisty głos.

STANISŁAW Miśkowski zapoznał zebranych z bezprecedensową ingerencją w wewnętrzne sprawy Oddziału ZLP w Słupsku dyrektora Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej Szkuclarka. Przedstawiając fakty, mogące mieć jedynie wzory w chińskiej rewolucji kulturalnej, szykanowania i dyskredytowania grupy pisarzy słupskich, mówca prosił o niezwłoczną interwencję Zarządu Głównego ZLP.

Andrzej Braun podkreślił w swoim wystąpieniu teatralność scenerii minionego okresu, ogólnikowość frazesów, obrozę przymusu. Podjął problem demoralizacji i deprowocji młodzieży przez kłamliwe i tendencyjne programy szkolne.

Edwin Kruk omówił tragiczną sytuację autochtonów na Warmii i Mazurach.

WYBORY do nowego Zarządu Głównego ZLP wykazały przewagę pisarzy bezpartyjnych. Kandydatura Jana Józefa Szczepańskiego - wybitnego prozaika o świecópoglądzie katolickim - nie była przez nikogo kwestionowana i nie znalazła kontrkandydata.

W fakcie zaakceptowania na wiceprezesów zarządu pisarzy grupy partyjnej należy widzieć autentyczny akt dobrej woli i kompromisu ze strony pisarzy bezpartyjnych, pragnących skutecznie działać przeciwko tendencjom dezintegracyjnym i procesowi rozbijania jedności związku. Wnioski, będące podsumowaniem dwudniowych obrad delegatów zjazdu świadczyły jednoznacznie, że Związek Literatów Polskich na XXI Zjeździe uświadomił sobie swoją rolę jako stowarzyszenia w szczególny sposób odpowiedzialnego za prawidłowy rozwój kultury narodowej. Podkreślając wieloświatopoglądowość członków związku zobowiązano zarząd do stałej współpracy z NSZZ "Solidarność" widząc w tym ruchu szansę odnowy i wyjścia z moralno-społecznego impasu. Domagano się bezwzględnego zamknięcia Huty "Skwina" zagrażającej bezcennym zabytkom Krakowa. Zaprojektowano przyznanie tytułów prezesów honorowych związku Czesławowi Miłoszowi i Janowi Pawłowi II. To był istotnie bardzo ważny zjazd. Pełnym głosem, po raz pierwszy od wielu lat, przemówiła na nim żywa, polska literatura: serce i sumienie narodu.

Tadeusz GRABOWSKI
Delegat Szczecińskiego Oddziału
na XXI Zjazd ZLP

Większość wygłoszonych na zjeździe przemówień była bardzo interesująca. Skromne rezy naszego informatora pozwalają na przytoczenie tylko niewielkiej ich części.

A N D R Z E J B R A U N

Szanowni Państwo.

Decydując się uczestniczyć w naszym kolejnym i przyspieszonym nieco tylko, dzięki zezarłej walce ogółu, aczkolwiek nie żadnym Nadzwyczajnym zjeździe - w niecałe trzy lata po niechlubnej pamięci Zjeździe Katowickim - decydując się więc uczestniczyć, z wyboru Kolegów, mam świadomość całej odmienności towarzyszącej mu atmosfery i odmiennego klimatu w życiu publicznym kraju.

Popularne jest dzisiaj wytykanie trwającej od lat "teatralności" owego życia publicznego, jego kłamliwej obrzędowości oraz pustego rytuału, który ukrywał treść i styl gwałcące podstawowe zasady demokracji związkowej, samorządności, czy wręcz jakiegokolwiek prawa. Za napuszoną fasadą frazesów i ogólników o "jedności moralno-politycznej narodu", o "rozwinętym społeczeństwie socjalistycznym" i tak dalej, mieliśmy właśnie głęboki rozróż między wiedzą i oficjalnym życiem - a losem, bytowaniem, świadomością i uczuciami zwykłych ludzi, zaś rozwinęty socjalizm polegał w praktyce na codziennym naruszaniu prawa i konstytucji, na najostrożniejszym chyba podziale między przywilejami, tak obywatelskimi, jak i po prostu materialnymi, coraz liczniejszej, niestety, warstwy służalców i lokei - oraz obowiązkami, to znaczy zaciskaniem obroży przymusu na szyi większości mieszkańców kraju.

"Teatralność" owa, której świadkami byliśmy ostatnio w Katowicach, to z jednej strony, rzecz by można - na scenie - uroczyste i kragle frazesy, że Polska jest krajem wolności i suwerenności, że nie ma "polewań na czarownicę", że wszyscy twórcy są jednakowo cenienni, że "każdy pisarz ma prawo do wydawania książek i do paszportu zagranicznego", że kultura polska jest pluralistyczna /w formie/, różnorodna, że się rozwija wspaniale i przynosi nam zeszczyt, że gruntyje pozycje Polski i cenzura będzie ograniczona do niezbędnych interesów, et cetera... - a za kulisami, w kulturach tego teatru: targi i pogroźki, interwencje i poważne ostrzeżenia, że wicherzycielstwo i nieodpowiedzialność, że władza się gniewa, że nie będzie z nami rozmawiać, że zakazuje, zawiesi, weźmie głodem. Za kulisami - rozszoszczeni dygnitarze, ludzie nie mający nic wspólnego z twórczością i sztuką, jej potrzebami czy jej dobrem, ludzie, których nikt nie wybrał, ani też nie wprowadził do wymagającej pokory świątyni kultury - anonimowi sekretarze, prezisi od fabryki kłanstw publicznych, ministrowie od górnictwa i policji - ci, którzy zamiast dbać o węgiel, nie doprowadzać gospodarki do ruiny, uważają, że ich powinnością jest zaprowadzać "porządek" w kulturze - otóż za kulisami ci ludzie straszą, grożą, wyrokują kto, co i jak ma myśleć, co mówić, pisać, czytać i jak działać.

W Katowicach część owej prawdy zza kulis ośmieliła się nawet wyjść na scenę.

Proszę Państwa,

Dziś nie widać już w pierwszym rządzie wielu złowrogich i zaciętych twarzy tamtych gości Zjazdu. Nie widać w loży honorowej dwóch naj-większych szkodników polskiej kultury i ostatniego dziesięciolecia - Łukaszewicza i Szczepańskiego /Macieja/. Dziś zgromadzeni tu jesteście nie na zasadzie odgórnego "klucza", ale osobistego zaufania i prestiżu, jako autentyczne, wybrana przez ogół reprezentacja właśnie ogółu pisarzy, w klimacie zdrowego buntu oraz żądania odnowy, to znaczy zmiany poniżającej i nieznosnej sytuacji, w jakiej dotąd żyć musieliśmy. Tej sytuacji, w której my, pisarze i obywatele dużego kraju w Europie, w końcu XX wieku, byliśmy w każdej, nawet najbardziej osobistej dziedzinie życia, w kłanostwo - ciał państwa - owego państwa, które dyktowało nam wszystko - gdzie mamy mieszkać, gdzie się poruszać, co myśleć, co czuć, co kochać i co nienawidzić, co czytać i co słuchać, co pisać i co mówić - wbrew prawom ludzkim i obywatelskim - w imię dowolnie ustalonego interesu państwa, w imię niewiedomego sensu

i pożytku - bowiem ów sens i pożytek był później z reguły przekreślany - i nie był to ani pożytek ani dobro człowieka czy kultury. Życie nas zmuszało bez godności, bez praw oraz bez swobód, i w niedostatku na dobitkę. Było to życie nie obywateli - lecz egzystencja oddanych. A lata płynęły, starzeliśmy się, ulegaliśmy deprawacji, jaką niosła owa codzienność, uczyliśmy się z konieczności milczeć - gdy trzeba, klęskąc - gdy trzeba, uczyliśmy się oportunistycznie i tej t o t a l n e j p o d l e g o ś c i - aby robić - jeśli komuś się jeszcze chciało - specyficzne "peerelewskie kariery". Kariery, polegające nie na powszechnym, spontanicznym uznaniu za wiedzę, talent, za charakter, nie na tym, że się ktoś stawał szanowanym autorytetem moralnym, - lecz że trafiał do jakiejś "puli", jakiejś "nomenklatury", i misnowano go, z dziś na jutro, człowiekiem wybitnym, kimś ważnym i uprzywilejowanym. Jakież to wszystko wynaturzone i niegodne społeczeństwa n a p r a w d ę r o z w i n i ę t e g o .

Zebrałiśmy się więc dziś w momencie, kiedy ten r u c h p r o t e s t u i ż a d a n i e z m i e n y wyszło, orsz zebrałiśmy słyszalnym w całym świecie głosem, od milionów strajkujących robotników Wybrzeża. Okazało się - dzięki Ci Panie Boże - iż ktoś jeszcze w tym kraju rozumie i czuje wagę sprawy - zasad życia wolnego i godziwego - a tym kimś są właśnie ludzie pracy, s o l t e j z i e m i, klasa robotnicza - nie zaś jej rzekomi, samozwańcy, "aparadowi" wyręczyście. Pochyliłmy z szacunkiem głowy przed tymi "robotami", którzy się okazali najmniej skażonymi i najbardziej świątliwymi ludźmi w kraju. To oni zadecydowali - wbrew całej furii szczeniaków i pomówień wokoło - że wolna reprezentacja związkowa jest prawem elementarnym każdej społeczności, że cenzura i więzienie ludzi za swe przekonania są złem, że owoc pracy zbiorowej ma jego twórcom służyć, że najbardziej potrzebujący, że chorzy, starzy i najsłabsi - największej wymagają pomocy. Że społeczeństwo to nie wilczarnia, gdzie każdy chwytą swój kęs - byleby tylko należał do najsilniejszej grupy - ale że społeczeństwo to ludzka, sprawiedliwa i mądra r o d z i n a . Że w tej rodzinie konieczne są do życia nie tylko chleb i kiełbasa - ale też g o d n o ś ć , p r a w d a i k u l t u r a .

Dzisiaj więc w pierwszych rzędach naszego testru, siedzą po raz pierwszy od lat, minister kultury obdorzony naszym zaufaniem i człowiek popularny, Obywatel Tejhma. Tutaj mała dygresja. Bo czyż to nie dziwne, iż dotąd każdy objaw popularności i zaufania w środowisku, którym się nas kierować, traktowany był jako obciążenie. Nie mówiąc o jakichkolwiek konsultacjach z zainteresowanym kręgiem na temat jego urzędowego opiekuna. Zasadą było, że ci, którym wyrażaliśmy votum nieufności - natychmiast byli nagradzani i awansowani przez władzę. I odwrotnie: komuś tylko wierzyli, kto miał pośród ogółu jakiś autorytet - natychmiast stawał się podejrzany, był "rywalem", należało go usunąć. Wszelkie decyzje personalne podejmowane były "na złość" zainteresowanym. Czy tak się miało kształtować owa "jedność moralno-polityczna narodu"?

Zebrałiśmy się więc nie przy wtórce zagłuszaczek i gwizdków policyjnych, kłamstw, arsztołów oraz pogrózek - a w każdym razie nie ten akompaniament dominuje. Towarzyszy nam p o w s z e c h n y r u c h z w i ą z k o w y , postępujący zasięg prawdy głoszonej publicznie, głosy tych mądrych, a żelźnych ludzi, którzy dotąd oficjalnie musieli milczeć i nie istnieć. Zebrałiśmy się w tej odnowionej atmosferze, a b y z m i e n i ć w naszej dziedzinie w s z y s t k o c o z ł e , wyprostować wszystko, co skrzywione i wynaturzone. Nie mówię tego z nadmiernym entuzjazmem. Zwracam się nie do starszych, którzy swoje wiedzą, ale do tych kolegów, co mają mniejsze niż my rozeznanie. Doświadczylismy wiele razy owych słudzeń odnowy. Pewien szceptycyzm jest zrozumiały. Nie chciałbym gasić czyjejs wiary, ale "już szron na głowie, już nie to zdrowie..." A jednak istnieją prawa tego zawodu nie-zawodu, posłannictwa - nazwijmy to, jak chcemy. Istnieje, jakby nie było, wielusetletnia tradycja, która ciąży, "silniejsza niż śmierć", brzmieniem, które zobowiązuje.

Zanim zgłoszowmy tu będziemy kwestie konkretne i szczegółowe - organizacyjno-statutowe - chciałbym poruszyć tym razem sprawę z pewnością najważniejszą: p r o b l e m d e p r a w s c j i i d e m o r a l i z a c j i , jakie się szerzą coraz pełniej - problem S z k o ł y , w jakiej się nas od lat wychowuje. Tu, na Zjeździe Pisarzy, jest obowiązkiem mówić o tym.

Podstawowymi źródłami owej deprawacji, jakiej na codzień jest poddawane społeczeństwo, są w moim głębokim przekonaniu: kłamstwo, traktowane instrumentalnie, a więc w oderwaniu od ludzkich wyobrażeń dobre i zła - a także narzucanie ludziom jednego tylko kryterium: politycznej korzyści, czy politycznej miary. Innymi słowy: jednego tylko źródła prawdy - bezalternatywnie - jednego wyłączenie systemu wartości, i jednego, a więc jednostronnego kryterium oceny. Wmawia nam się, że nie istnieją równorzędne, czyli odmienne i konkurujące ze sobą wartości - artystyczne, moralne, społeczne, czy metafizyczne nawet. I że nie wybór między wartościami stanowi o godności, o męstwie, o sensie życia jak i rozwoju człowieka.

Kłamstwo, czy delikatniej mówiąc: nieprawda, są u nas stałym elementem edukacji narodowej. Kłamstwo, albo też przemilczenie, czy pół-prawda, bądź wreszcie prawda jednostronna i tendencyjna - a to jest przecież także kłamstwo... Owe nieprawdy serwuje się już w szkole, jak gdyby w absurdalnym przekonaniu, iż niewiedza, bądź też wiedza częściowa, skrzywiona i ułomna - mocniej mogą uzbroić młodego człowieka, dać mu lepszą podstawę czy oparcie dla późniejszej orientacji w świecie, dla sensownego działania w skomplikowanym, dorosłym życiu.

Będę wracał z uporem do nauki historii, choć absurdy te dotyczą wielu dziedzin. Korzysta się z niewiedzy wdając nowych pokoleń, z dziełczości młodych umysłów - przede wszystkim w zakresie dziejów ojczyzny - w sferach wiedzy o społeczeństwie oraz w społecznym świecie. Miał problemem do rozwiązania - wsącza się z miejsca dogmaty, formułki. Co raz mniej ludzi pamięta, co i jak było - ale przecież są jeszcze tacy, i żyją w wielu domach, którzy fakty z historii najnowszej odcierpieli życiem.

Teraz już, na szczęście, głośniejsze o tym. Jest faktem przerażającym - o czym mówiło się nawet w Sejmie - że przez ostatnie kilkanaście lat nie istniała nauka historii ojczyźnej we wszystkich szkołach zawodowych, że całe zatem pokolenie przyszłych robotników-fachowców pozbawiło się kompletnie podstawowej znajomości dziejów polskich. Bo po cóż im historia, o sprzecznej i wieloznacznej wymowie, czy nie lepiej od razu im wszczerzać jednostronny propagandowy katechizm? Przecież kłamstwo, czy też niewiedza, przestają być kłamstwem, jeśli spełniają określone polityczne zadanie...

Tak myślą nasi urzędowi nauczyciele. I tak więc już dziecko, czy uczeń, dowiadują się, wbrew prawdzie, o zawsze jakoby patriotycznym i narodowym charakterze ruchu robotniczego - nic nie wiedząc o podstawowym rozwoju tego ruchu na niepodległościowe i internacjonalistyczne jego nurty. Nie dowie się np., że SDKPiL była przeciwna niepodległości państwa polskiego, że była przeciw powstaniom i plebiscytom, przyłączeniu do Polski Warmii i Śląska, że sprzeciwiła się obronie kraju w roku 1920, etc.etc. Powiedzenie o Piłsudzkim, "który wysiadł z czerwonego tramwaju na przystanku Wolność" - z czego przepytywano nas na egzaminach - przedstawiane jest dotąd jako akt zdrady - zdrady czego? ruchu czyżony? Nic dziwnego, iż współczesny Polak nie bardzo wie, czemu ma być wierny - interesom socjalistycznej wspólnoty czy interesom własnego kraju. Do takich rozróżnień i wyborów nie jest przyuczony. W świadomości młodego pokolenia nie istnieje historia PPS, czy to w lekturach literackich /Brzozowski, Andrzej Strug, Sieroszewski/, czy w rodowodzie teraźniejszości. "Bibuła" Józefa Piłsudzkiego jest nadal konfiskowaną bibułą. Nie znana jest mu zmienna stosunku komunistów do II wojny światowej - w 39 roku wojny "imperialistycznej" - w 41 roku "narodowej" i antyfaszystowskiej". A także wszelkie związane z tym dylematy i wybory. Biedny ten młody Polak ma się nad czym głowić. Zonglowanie podstawowymi wartościami, relatywizm moralnych zasad i pojęć czynią straszliwe spustoszenia w etosie Polaka.

Kultywuje się nieprawdziwe mity - rozciąga je w czasie. Młodzieży wmawia się na przykład, że w czasie wojny cały nasz naród walczył o Polskę socjalistyczną, której powstanie było zwycięstwem naszym o owej wojnie i celem, do którego dążyli Polacy. A przecież 14 tysięcy dzieci i młodzieży dobrowolnie oddało życie w Powstaniu Warszawskim

bynajmniej nie za sprawę Socjalistycznej Ojczyzny - ale za o j - c z y z n ę w o l n ą, po prostu. Czyż taki ostateczny fakt nie znaczy? Oczywiście, byli też tacy, którzy marzyli o kraju socjalistycznym - ja również, muszę to przyznać, do nich się zaliczałem - ale to była znikoma m n i e j s z o ś ć. ZWM śpiewał: "Było nas stu..."

Nie chcę mnożyć tych irytujących i drażliwych faktów z historii. Do wczoraj były one t a b u. Dziś zaczyna się o nich mówić - ale jak?

Przerazający jest moralny aspekt tej jednostronnej edukacji. Chcemy uczyć patriotyzmu, dumy i godności - a podważamy w ludziach podstawowe zasady etyczne. U c z y m y s t r a c h u, c y n i z m u, n i e c z u - z o ś c i. Trudno zspocmnąć lekcje "telewizyjnych historyków" w roku 60-lecia niepodległości. Kiedy wreszcie wspomniano datę 17 września 1939 roku, nasz kolega związkowy, pan Ryszard Wojna napisał, iż na to, co się wówczas stało "nie można patrzeć z wąsko emocjonalnego polskiego punktu widzenia". A z jakiego, Kolego Wojna, należy patrzeć punktu widzenia? Więc po co uczyć młodzież patriotyzmu - że za Ojczyznę oddaje się krew? Istotnie, według pewnego rodzaju edukacji wszelkie pojęcia, czy słowa, tracą swój podstawowy sens. Wychowanie, jakie się nam serwuje, jest demoralizacją i szkołą nihilizmu.

Nie dotyczy to przecież tylko przeszłości. Mamy tego przykłady i w obecnym dramatycznych miastach. Gdy zrozpaczeni robotnicy Wybrzeża i Śląska zdecydowali się wreszcie n a p r s w i é R z e c z p o s p o - l i t ą - jakaż była reakcja naszych publicznych nauczycieli? Poważne ostrzeżenie. Znowu pan Wojna, przywołując pamięć robotników, wzywał do realizmu i rozsądku. Należałoby odpowiedzieć naszemu historykowi. Są dwie tradycje realizmu i rozsądku, dwojakie rozumienie tych kategorii. Istniał realizm i r o z s ą d e k t w ó r c ó w S e j m u C z t e r o l e t n i e g o, dzieła na sprawy Rzeczypospolitej, uwieńczonego Konstytucją Trzeciego Maja. Istniał także r e a l i z m i r o z - s ą d e k B r a n i c k i c h i P o t o c k i c h. Obydwa przeszły do historii z niejednokowym znakiem.

I tak się nam dodaje ducha w chwili najcięższej próby.

Bo czegoż nas się uczy w Istocie? Strachu i posłuszeństwa, niewiary w słowa i w ideały, zubożenia i nieczułości - a nie - myślenia przede wszystkim. Kiedy rosło napięcie wewnętrzne, w dniach robotniczej rewolty, z byłych najwyższych ust usłyszeliśmy: można się spierać, i negocjować, o tym, i o owym, pewne rzeczy jednakże nie podlegają dyskusji... Nie podlegają dyskusji - a więc nie podlegają myśleniu - dyskusja bowiem, dialog, jest najwyższą formą myślenia. Są więc regiony spraw, o których narodowi m y ś l ę n i e w o l n o.

Czy my, pisarze, możemy się zgodzić na to?

Jedną z niszczących cech tej naszej edukacji jest umieszczanie miar oceny politycznej na szczeblu najwyższym wszelkich ocen. Wszystko, co w politycznych kategoriach oceniliśmy na plus, co politycznie aprobujemy - jest dobre, szlachetne, słuszne i moralne. Wszystko, czemu przywiesić można, z jakichkolwiek względów, ujemną polityczną etykietę - j e s t p o d ł ę, niskie, egoistyczne i niemoralne. Być może w "czystej polityce" to prymitywne rozdzielanie światła od ciemności do czegoś prowadzi. W bogatej i złożonej materii życia społecznego prowadzi do demoralizacji i cynizmu, do pogardy dla bezinteresownych uczuć i czynów. Albowiem z wielu sensów każdego faktu, jego sens polityczny nie zawsze bywa najważniejszy. Być może tak jest dla profesorów owej s z o l ę y - ale społeczność nasza nie składa się z politruków.

Tu muszę parę słów poświęcić sprawie KSS "KOR"-u. Nie należę do tego Komitetu - choć mam tam kilku przyjaciół. W ogóle nie mam doświadczenia z przynależnością. Nie znam, jak wielu w Polsce, skupionych tam osób. Nie muszę znać poszczególnych poglądów politycznych Jacka Kuronia, czy kogoś innego; z pewnymi spośród jego poglądów mogę się zgodzić - z innymi nie. Kuron nie jest też żadną instytucją i poglądy jego nie muszą nikogo zobowiązywać - również ludzi z KOR-u. A l e c i l u d z i e - k i m k o l w i e k s ą - w tym także i Jacek Kuron - ci ludzie p r z e z l a - t a c a ł e g ł o d o w a l i i p o ś w i ę c i l i s i ę n a r z e c z n i e z n a n y c h i m, żyjących gdzieś na drugim końcu Polski, w a p ó ł o b y w a t e l i, którym dzisiaj się krzywdy czy niesprawiedliwość. C i l u d z i e b r o - n i l i i c h, tych swoich bliźnich, jeździli na procesy, służyli pomocą prawną, wsparciem materialnym i materialnym, protestowali, ujmowali się

ze nimi, kiedy w innym wypadku nikt by nawet o krzywdzie owych biedaków nie wiedział, wydobylali zło na światło dzienne, a ofiary tego zła - z otchłani nakazanego milczenia - byli poprości z tymi nieznanymi sobie osobami solidarni. I za to ci ludzie z KOR-u, broniący robotników pędzonych przez "ścieżki zdrowia", spędzali doby w aresztach, za to ich bito, porywano z domów, łżono, poniewierano. Wyrzucano ich z pracy, rezygnowali z karier "peerelewskich" - głodowali, powtarzali, i byli bici za innych, w imię przywrócenia sprawiedliwości i prawa. W imię odnowy, którą dzieć realizują masy. I z powodu jakichkolwiek poglądów Jacka Kuronia mamy się zgadzać, żeby tych ludzi opluwano dzisiasj?

Istnieją jeszcze inne, ważniejsze kryteria oceny ludzkiej w społecznej opinii, niż polityczne etykiety.

Czesław Miłosz i był, i jest przeciwnikiem Polski Ludowej, w jej obecnym kształcie - a jednocześnie był i jest wielkim pisarzem. Jeszcze do wczoraj, jako przeciwnik i krytyk PRL, nie istniała dla Polaków jego wielka poezja. Kto na tym tracił? A więc czy najważniejsze były polityczne kryteria?

Mając pulcysa pojęciami dobre i złe, godności i służalstwa, prawdy i kłamstwa, poświęcenia i egoizmu, obojętności i patriotyzmu, dla doręcznych politycznych interesów - oto szkoła, w której się nas wychowuje. Stary poeta "proletariat", który całe życie powoływał się na to, że jest "krwią z krwi, i kością z kości" klasy robotniczej - przemawia na policyjnym stadionie, gdy biją robotników w Ursusie i Radomiu - i miesza tych robotników z błotem... Oto jest koniec drogi, którą mamy iść.

Więc kodeks naszych zasad w tej szkole brzmi: Jeśli gdziekolwiek biją, więżą czy krzywdzą człowieka - nie bdywaj się, milcz, udawaj, że nie wiesz o tym. Nie angażuj się w żaden ruch przemian czy odnowy; to się i tak źle skończy, - a najważniejsze jest to, co piszesz. Nie podpisuj żadnych protestów - ty się przecież nie angażujesz w akcje polityczne; a że to czasem chodzi o czysto humanitarną sprawę - nie myśl o tym. I czekaj na instrukcje z góry - czy te zmiany są postępowe, czy wsteczne... A jeśli spelił się dobrowolnie na placu jakiś Czech - to pewnie chorey psychicznie... zresztą podobno pijany. Bój się i nie myśl, pracuj, i niech cię nic nie obchodzi - a będziesz wybitnym pisarzem, obwieszą cię orderami, nie będziesz wychodził z Telewizji - a może nawet znajdzie się papier na twoje dzieła zbiorowe.

O postaciach tych publicznych mentorów mówić nie warto. Ostatecznie w każdym ustroju bywają gangsterzy. Tyle, że Al Capone nie próbował być - równocześnie prezydentem Lincolnem. To nie był jego "job". U nas człowiek, który krednie miliony, a społeczeństwu mówi, że "na strajki nas nie stać" - u nas, i to jest nasza "specyfika", człowiek taki pragnie być jeszcze wychowawcą narodu.

Podobno Lenin gdzieś napisał, iż "państwo policyjne, to takie państwo, w którym policjant zarabia więcej niż nauczyciel"... A jeżeli milicjant jest jedynym nauczycielem?

Szanowni Koledzy,

Być może przerysowałem tu i ówdzie ten niewesoły obraz, w jakimś szczególe, choć nie sądzę. Uważam jednak, iż w tych sprawach pisarze muszą najgłośniej bić na alarm.

Andrzej Bräun

Andrzej B R A U N - poeta, prozaik, publicysta. Urodził się w roku 1923 w rodzinie nauczycielskiej. Zadebiutował w roku 1946 jako poeta, drukując swe wiersze na łamach "Kuźnicy". Opublikował m.in.: "Lewanty", "Noc długich nowy", "Zdobycie nieba", "Próżnia", "Próba ognie i wody", "Odskok", "Bunt", "Conrad - dotknięcie Wschođu", "Śladami Conrada".

Andrzej Szczypiorski

/fragmenty/

NIESPEŁNA trzy lata nas dzieli od XX Zjazdu w Katowicach. I tu winno nastąpić owo retoryczne pytanie - któż z nas wówczas oczekiwał, że... i tak dalej. Ale nie nastąpi! Ponieważ nie byliśmy ślepi, głusi i niemi. Ponieważ nie byliśmy wcale zaskoczeni wyderzeniami tegorocznego lata. Co do mnie - pożerała mnie niecierpliwłość, zwrot przewidywałem dużo wcześniej, nie kryłem wcale tego poglądu, byłem raczej zdumiony, że wybuch nie następuje, gdyż wydawał mi się nieunikniony już dość dawno temu. Rzecz jasna - lękałem się wybuchu, bo właśnie ten proces gnicia, ta stagnacja, ta obłuda i głupota skłaniały do przypuszczenia, że demoralizacja zatecza coraz szersze kręgi, a zatem będziemy mieli do czynienia z nieuniknionym, ślepym, strasznym buntem, którego konsekwencje wydawały się nie do przewidzenia. W tej diagnozie na szczęście - pomyliłem się. Społeczeństwo okazało się stokroć dojrzałsze, mądrzejsze, wewnętrznie zdrowe, solidarna, zdecydowane, świadome swych celów. Jest w tym jakaś zasługa pisarzy polskich, jakaś zasługa współczesnej literatury. Oczywiście, dość żalostnie brzmią dziś głosy, które przypisują kręgom inteligencji polskiej przygotowanie sierpniowego przełomu. Ten przełom był dziełem robotników i robotnikom zawdzięcza Polska cały ruch odnowy. Jednakże miał trochę racji nieobecny wśród nas dzisiaj Jerzy Putrament, gdy mówił we wrześniu, że środowisko literackie nie ma powodu, by gorączkowo odrabiać stracone punkty. Można dyskutować czy rzeczywiście wszyscy w tym środowisku okazali we właściwym czasie należyłą postawę, czy wszyscy stanęli na wysokości zadania, czy wszyscy wyraźnie dokumentowali swoją dojrzałość obywatelską. Ja nie zamierzam wytykać cudzych grzechów, ani wskazywać palcem tych, którzy wlekli się w ogonie wygareń. Choć oczywiście byli i tacy... Jednakże nie sądzę, aby demokratyzację należało zaczynać od porachunków personalnych. Jestem przeciwnikiem polowań na czarownice! Sam nie tak dawno należałem do czarownic, na które polowano. Uważem, że to jest proceder haniebny. To nie oznacza, że jestem rzecznikiem powszechnego rozgrzeszenia i wszechogarniającej miłości. Taka chrześcijańska postawa jest wciąż dla mnie wzorem niedosięglą i zbyt trudnym do naśladowania. Jednakże sądzę, że trzeba nam umiaru i tolerancji, bo po prostu stoi za nami siła prawdy, stoi za nami racja moralna.

W gruncie rzeczy już dawno przeciwstawialiśmy się, jako członkowie Związku, jako pisarze i obywatele, temu wszystkiemu, co latem 80 roku okazało się najgłębszą, psychologiczną przyczyną protestu nas robotniczych. Domagaliśmy się uznania naszej podmiotowości jako twórcy, nade wszystko jako ludzi. Domagaliśmy się położenia kresu manipulacji w sferze kultury, a mówiąc szerzej - w sferze całego naszego życia zbiorowego.

TRZERA było za to płacić. Nieraz drogo. Są na tej sali pisarze, którym odebrano prawo wykonywania zawodu, których zekneblowano, których na łamach prasy oczerniono, publikując inwektywy i hanbiące ich zarzuty. Przeżyłem to osobiście. I właśnie dlatego mam prawo z ulgą stwierdzić, że nie było wśród kolegów związkowych ani jednego, przynajmniej ja o takim nie słyszałem - kto by się do tej nagonki przyłączył. Dzieliło nas bardzo wiele, toczyła się między nami walka - tego nie trzeba ukrywać, ale były jakieś granice, poza które żaden z kolegów nie wyszedł. To były granice obszaru związkowej, profesjonalnej solidarności i koleżeńskości, to były także granice zwykłej, ludzkiej przyzwoitości. Oczywiście, nie wszystko tu wyglądało różowo. Oczywiście, ZLP to nie była żadna enklawa dobrych obyczajów pośród tego oceanu obłudy, kretactwa i chamstwa, jaki się rozlewał po kraju. I do nas sączyło się sporo zła. Obyczaje bywały niekiedy wstrętne, metody polemiczne żalosne. Coraz więcej było kłamstwa. Ale to także o czymś świadczy. Kiedy ktoś kłamie i kłamie, może to świadczyć o jego demoralizacji, ale może też świadczyć o zawstyczeniu, słabości i wewnętrznych konfliktach. I myślę, że często tak właśnie w Związku bywało. Teki stan rzeczy, skazony jadami przeczności, ale też i krzepiący z powodu postawy środowiska, o jakiej wspominałem, towarzyszy nam dzisiaj na XXI Zjeździe. Nie sądzę, aby ten Zjazd miał się stać przełomowy, aby wyznaczył jakąś granicę między dawnymi a nowymi czasami.

Myśmy swoje mówili i pisali bez względu na zewnętrzne okoliczności, naciski, manipulacje, a także prześladowania. Wystarczy tu przypomnieć przemówienie Andrzeja Brauna w Katowicach, które tak szalenie zdenerwowało pana Łukaszewicza i jego ówczesną śląską siostrę z Maciejem Szczepańskim i Zdzisławem Grudniem, a także owym usłużnym wicewojewodą, którego nazwisko nikt już z nas nie pamięta... Swoją drogą, jest to doskonała ilustracja starej zasady, że literatury nie można wyeliminować, nie można zakneblować i zaszczuć, a nawet zasady powszechniejszej, przekazanej przez ludową mądrość, że mianowicie "prawda jak oliwa, zawsze na wierzch wypływa". Nie jest to tylko osobista satysfakcja Brauna, jest to satysfakcja społeczna. Ważne, że Braun nie był sam, nie był jeden. Więc - jak wspominałem - myśmy swoje mówili i pisali już dawno, od wielu wielu lat... W tej mierze obecny Zjazd nie stanowi żadnego novum, nie jest przełomem. Możemy być jednak zadowoleni, że odbywa się w całkiem innej atmosferze, w całkiem innych warunkach niżeli kilka ostatnich zjazdów ZLP, zawsze dramatycznych, zawsze bolesnych, z których ludzie często wychodzili pokiereszowani. Przypomnę Bydgoszcz - ten Zjazd ponury, toczący się w cieniu zawstydzających i odpychających praktyk marca roku 68. Przypomnę Łódź, gdzie to ja miałem nieprzyjemność zbierania ciągów za próbę rozliczenia roku 68, przypomnę Poznań, gdzie się Zjazd toczył w atmosferze następującego, irracjonalnego szantażu, przypomnę wreszcie Katowice. Ale przecież już wtedy klimat wewnątrzpartyzkowy był inny, ogromna większość kolegów wiedziała, że dzieje się zło, że trzeba temu złu przeciwstawić nasze pisarskie, obywatelskie, polskie imponderabilia. I rok temu w Radziejowicach, choć nie bez zgrzytów i zbyt licznych słów, które lepiej żeby wtedy nie padły, bo dziś brzmią jak szyderstwo - wtedy w Radziejowicach odczuwaliśmy wszyscy, że nowy kształt życia zbiorowego w Polsce jest czymś nieuniknionym, że jest to tylko kwestia czasu.

...Na szczęście pogląd o bezkonfliktowości i jedności całego narodu obowiązujący w ostatnich latach - powędrował do lamusa. Ale nawyki zostały. Ten pogląd, świadczący o niesłychanym ubóstwie politycznej wyobraźni, pozwalał każdemu urzędowi, ba - rucznikowi nawet, twierdzić, że obywatel, który występuje przeciw niemu, występuje przeciwko ustrojowi państwa. Dziś tak mówić nie sposób, ale to jeszcze nie znaczy, że ludzie, którzy nawykli do dyrygowania, którzy się doskonale czują w warunkach totalitarnego zarządzania, po za ich głupotą i małostkowską stoi cały olbrzymi aparat państwa - że tacy ludzie natychmiast przyjmą demokratyczne formy współuczestnictwa i nauczą się czacunku dla odmiennych poglądów czy postulatów. Powiadom zatem, że trzeba będzie walczyć, w szerokim ujęciu będzie to walka o uspołecznienie państwa, w którym władza przez całe lata usiłowała upaństwiać społeczeństwo...

Mimo, że wypowiedź Tadeusza Szczypiorskiego w ogólnym swym tonie odbijała bardzo niekorzystnie od innych, także i w niej znalazły się interesujące fragmenty.

/.../ Nie możemy spodziewać się cudów. Musimy porządkować i racjonalizować gospodarkę, rozwijać się bez wzrostu, czyli dzielić sprawiedliwie braki, jakie będą zapewne utrzymywały się przez czas dłuższy. Tym większego znaczenia nabierają czynniki pozaekonomiczne - demokracja, styl rządów, odbiurokratyzowanie, a także - co choć na koncu, lecz nie najmniej ważne - kultura.

... Trzeźwości rozeznani nie sprzyja również mitologizacja okresu gerskowskiego. Był to nowy, i osobny wybój na polskiej drodze do socjalizmu. Edward Gierek stawiał sobie cel skądinąd zbrojny: cywilizacyjnego unowocześnienia Polski - i stąd na początku miał wielu zwolenników.

... Prócz niedołęstwa, główną cechą tego okresu było wyeliminowanie wszelkich społecznych wartości, co prowadziło do niebywałej obłądy. Przy pełnej gębie socjalizmu hasło bogacenia się społeczeństwa sprowadziło się do bogacenia rządzących, kombinatorów i przywaciarzy. Za cenę pozornej jedności narodowej następowało coraz mocniejsze i paternalistycznie tolerowane rozdarcie. Nie tylko w kulturze, Przy wzrastającej roli aparatu, represji i cenzury Gierek miał pewną cechę ujmującą: nie tylko w pewien

sposób tolerował opozycję, ale i dopuszczał ruch strajkowy, wierząc, że uda się go przekupić. Wraz ze zbliżeniem się ku nieuchronnej katastrofie w ten sposób powstawały prawdziwe przesłanki lata 1980 i obecnego stanu: najbardziej komplikowanego i najszerszego społecznego kryzysu w dziejach Polski Ludowej.

... NIEUDOLNA, pozał się Boże technokracja i społeczna hipokryzja najbardziej w okresie gierkowskim uderzały w kulturę. Usiłowano ją wówczas zlekceważyć, zneutralizować, zakneblować. Środkiem, który miał ją zastąpić i zdominować, miała być - jak sobie wyobrażono - telewizja. Jej preferencje i splendory nie wynikały z przypadku czy z nepotycznych skłonności, lecz z premedytacji. Proporcje budżetowe, jawne w rocznikach statystycznych, lecz już nie dopuszczane w publicystyce prasowej, świadczyły o tej premedytacji jednoznacznie. Piętrzące się zapisy cenzorskie stawały się wyzywającym uragowiskiem dla świadomości społecznej. To wszystko prowadziło do spychania kultury na odległy plan lub w podziemie. W najbardziej doktrynerskich okresach nie było tyłu odsuwanych i dyskryminowanych literatów, co w drugiej połowie lat 70-tych.

Łoteż w dziedzinie kultury dziedziczymy schedę opłakaną. Po okresie "dynamicznego rozwoju" stajemy wobec konieczności odbudowy podstawowej bazy kulturalnej, reaktywizacji sieci upowszechnieniowej, rekonstrukcji życia kulturalnego. I wszystko to, jeśli chcemy dojść do równowagi i do przywrócenia rangi, jaką kultura w Polsce się cieszy, musi być dokonane.

Zapewne, muszą być tu przygotowane nowe plany i nowe zasady polityki kulturalnej. Ale i bez nich pewne założenia narzucają się same przez się. Kultura w Polsce ma wszelkie dane, by stać się wielkim, istotnym czynnikiem życia narodowego, w znacznej mierze rekompensującym wiele innych braków. Oczywiście, nie traktowana, jak dotąd, jako środek usypiający, lecz stanowiącą żywotny bodziec, preferującą wszystko co najlepsze w tradycji i współczesności, tworząca nowe środowisko duchowe zwykłego człowieka. Państwo nie musi tu wiele inwestować. Wystarczy choćby ograniczyć środki na bezużyteczną propagandę, żeby te 2 proc. budżetu znieleżę na kulturę. Poza stworzeniem zaniedbanej bazy, wystarczy, żeby państwo stworzyło rozsądne swobody, żeby nie przeszkadzało. Ręczę, że w niedługim czasie kultura stałaby się przynajmniej taką siłą, jaką bywała już w dziejach Polski Ludowej. Do tego potrzebni są naturalnie ludzie, ludzie ją organizujący, tacy jakich niedgdyś mieliśmy pod dostatkiem. Ale i dziś tacy ludzie się znajdują.

Spśród wielu czynników, animujących kulturę, najbardziej bodaj niezbędnym jest otwarcie przeszłości narodowej, najnowszej historii Polski, a szczególnie Polski Ludowej. Przeszłość z jej wszystkimi dramatycznymi komplikacjami byłaby najistotniejszym argumentem za drogą, jaką obraliśmy. Nieistnienie prawdziwej historii spowodowało, iż powstanie Polski Ludowej stało się dla szerokiej opinii jakąś zakulisową machinacją./.../

Na zakończenie dwie próby podsumowania XXI Zjazdu ZLP, będące przedrukiem z informatora "Nauka-Technika-Oświata" Na 1/13.

XXI Zjazd Delegatów Związku Literatów Polskich miał do załatwienia co najmniej cztery istotne sprawy. Po pierwsze: przywrócenie pierwotnej wersji zmienionego w roku 1969, w atmosferze pomarcowej, statutu. Bez wdawania się w nieistotne szczegóły, powiedzmy tylko: szło o to, by nowy Zarząd Główny mógł rozstrzygać wszystkie sprawy rzeczywiście demokratycznie, głosem swoich wybranych na zjeździe członków, a nie był narażony na uleganie postronnym naciskom. To zostało załatwione; pierwotną wersję przywrócono przytaczającą większością głosów. Po drugie: należało wybrać odpowiedniego prezesa, bo gra on w Związku rolę bardzo ważną. Wobec tego, że społeczność pisarska zadbała wcześniej, na walnych zebraniach oddziałów, o wybór delegatów, którzy w znacznej części mieli rzeczywiście na uwadze dobro literatury i środowiska - rzecz rozstrzygnęła się bez trudu: jedynym kandydatem był świetny człowiek i wybitny pisarz Jan Józef Szczepański, którego też wybrano prawie jednogłośnie, a ci, którym to było nie w smak, milczeli, wiedząc, że i tak nic nie wskórają. Po trzecie: prezesowi musiał twierdzić odpowiedni Zarząd Główny, na złe oczy, dobre,

ale nspewno nie łatwe czasy. Efekt znany jest z presy codziennej i można powiedzieć, że budzi on dobre nadzieje. Rzecz charakterystyczna, że uni-
 knięto wszelkiej dyskryminacji, chociaż ten i ów z partyjnych pisarzy z
 góry przebakował, że dyskryminacja taka już się spełnia, a szef egzeku-
 tywy, Andrzej Wasilewski, znany spec od straszenia, tym razem straszyl
 rozsiemem. Mówiło się też, że już w czasie Zjazdu miały miejsce naciski
 ku temu, by partia w ogóle wybory zbojkotowała. Zwyciężył zdrowy roz-
 sudek, bo pisarze partyjni z dobrą, związkową reputacją do ZG kandydo-
 wali i szczęściu z nich delegackie zgromadzenie - w większości znakomitej
 bezpartyjne - tejnie i demokretycznie, bez żadnego nacisku, wybrało.
 Zwyciężyła też, raz jeszcze, by tak rzec, zasada sierpniowa: wyperswedo-
 wano partii, by zrezygnowała ze swych ekstremistów i wysunęła do współudzia-
 łu w życiu związkowym ludzi deklarujących dobrą wolę i umiar. Inni nie
 mieliby najmniejszych szans.

Wreszcie po czwarte: Zjazd uchwalił szereg wniosków, ważnych dla kul-
 tury i dla życia społecznego. Dotyczą one różnych dziedzin. Przede
 wszystkim - samorządności Związku, który, zgodnie z duchem czasów nowych,
 chce i może sam rozstrzygać o wszystkich sprawach, co do których dano
 mu teoretyczne /praktycznie odebrane i oddane w pacht biurokracji/ kompe-
 tencje. Tych spraw jest bardzo wiele. Postulowano także rzeczywiste
 współdecydowanie o polityce kulturalnej; rzeczywisty wpływ na nasaczenie
 języka i literatury ojczyściej; jedność polskiej kultury i pozbawioną
 dyskryminacji współpracę z polskimi pisarzami za granicą. Ostro potępio-
 no represje i prześladowania wszystkich okresów i wyrażano poparcie dla
 ostatnich inicjatyw Komitetu Obrony Więzionych ze Przekonania. Zspo-
 wiedziano też solidną współpracę z ruchem zawodowym, przede wszystkim w
 "Solidarnością", potwierdzając tym samym to, co i tak się już, bez
 uchwał, dokonywało. Nowy Zarząd będzie miał więc pełne ręce niezłatwej
 roboty, by ducha zjazdowego uczynić ciałem. Życzymy sobie wszyscy, żeby
 mu się to, dla wspólnego dobra, udało.

Andrzej Drawicz

Dla Związku Literatów w przeciwieństwie do wielu innych związków i
 instytucji, odnowa nie była zastraszaniem. Nie po raz pierwszy z trybuny
 zjazdowej poruszano takie problemy, jak pisarz i prawda, pisarz - sumie-
 nie społeczności. Wątki te pojawiły się dziś w wypowiedzi A. Brauna,
 szczególnie akcentującego odpowiedzialność pisarza za prawdę przekazywa-
 ną czytelnikowi. Inny wariant zaproponował A. Wasilewski, który usiłował
 mówić w imieniu władzy. Przepisywał on szczególnie wielkie zasługi pod-
 stawowej organizacji partyjnej przy ZLP w obronie statusu pisarza. Ale
 status ten rozumiał dość swoiście. Pisarz spełnia swoje zadanie, gdy
 ogranicza się do "czystego pisania", nie usiłując interweniować w dzie-
 dzinach, w których władza posiada monopol decyzji. O ile nie wkracza w
 obszar kompetencji władzy, będzie miał zapewniony spokój i dobrobyt, ko-
 nieczne do rozwoju warsztatu pisarskiego. Mecenat władzy stanowi bowiem
 rodzaj szklanego klozka, oddzielającego twórcę od udręk codziennej egzyst-
 encji, pozwalając mu rozwijać się bez przeszkód jak robakowi w jabłku.
 Przewrót - złowroga to perspektywa dla pisarza wywodzącego swą genealo-
 gię z roku niepokoźnych.

Przytaczając te dwie najbardziej ostre przeciwstawne wypowiedzi warto
 zaznaczyć, że dominującym tonem zjazdu był ton pojednawczy. Lech Bańkowski
 cytując Jacka Bocheńskiego przypomniał o konieczności budowania
 przyszłego kształtu Polski, kładąc akcent na sprawę przyszłości a nie
 na rozliczaniu przeszłości. Że są w tym kraju rachunki krzywdy, przypom-
 niał jednak M. Janiak mówiąc o niszczeniu polskich Uniwersytetów po
 1968 r. /także o ludziach przeciw którym rozpoczęto entysemicką nagonkę/.
 Jan J. Lipiński w obronie osób aresztowanych ze przekonania, powo-
 łał się na inicjatywy wszczęte celem ich uwolnienia.

Szkoda, że nie wiele miejsc zajęła w dyskusji sprawa naszego mecenatu
 kulturalnego - mówił o tym Janusz Maciejewski - sprawa struktury wy-
 dawnictwa. Władzy w tych instytucjach pozostała w ręku tych samych manipu-
 latorów. Do nich należą decyzje o publikowaniu lub nie pewnych książek,
 o wysokości nakładów i cenie. Ma to nader istotny wpływ na kształt życia
 kulturalnego. O ile w tym zakresie nie dokonają się zasadnicze zmiany,
 wszystkie szlachetne postulaty pozostaną pustą gadaniną a środowisko

piserskie będzie w dalszym ciągu korumpowane umiejętnie dawkowanymi sty-pendiami, wyjazdami zagranicznymi. Przydziałami mieszkań dla wybranych. Przy czym owe dworskie łaski dotąd były ceną opacaną za milczenie w draż-liwych sprawach. Tego typu mecenat premiuje bowiem pisarza bardziej za milczenie niż tworzenie.

Nowy Zarząd, na którego czele stanął Jan-Józef Szczepański będzie miał ręce pełne roboty. Szczęść Boże!

Jan Prokop

Marek SKWARNICKI

O D M O W A

/po zjeździe ZLP w Katowicach/

Nie, nie będziecie mieli sztuki.
Nikt nie utrwali waszych twarzy
Nikt nie opíše waszych wzruszeń
Nikt waszych cierpień nie rozweży
i nie zaśpiewa o was nikt.
Zostanie tylko stos papieru,
tysiące głuchych telefonów
dyplom lub order lub nagany
pokryte wapnem cztery ściany
odpisy waszych świadectw zgonu
a w głębi serca martwy wstyd.

Nie, nie będziecie mieli sztuki.
Będziecie mieli tylko władzę
która nie będzie waszą władzą.
Będziecie mogli rozkazywać
o ile rozkaz wam wydadzą.
Będziecie mieli przywileje
większe od wszystkich innych ludzi
a oni będą wciąż się dławili
w biurokracyjnej, szarej nudzie.

I nie będziecie mieli sztuki.

Ona jest życia córką biedną
Ona osłona przed potęgą.

"Wiadomości Krakowskie" Nr 4

Wokół projektu ustawy o cenzurze

/.../ Porozumienie Gdańskie z 31 sierpnia 1980 r. zawierało zobowiązanie rządu wniesienia do Sejmu w terminie trzech miesięcy projektu ustawy o kontroli prasy publikacji i widowisk.

Prace nad nową ustawą od początku toczyły się w pewnym sensie dwutorowo. Obok urzędowego projektu, przygotowanego przez Ministerstwo Sprawiedliwości, przepisy nowej ustawy formułowało grono przedstawicieli Komitetu Porozumiewawczego Stowarzyszeń Twórczych i Towarzystw Naukowych. Założenia obu projektów - urzędowego i społecznego - okazały się w wielu punktach rozbieżne. Próby ich uzgodnienia stanowiły zarówno przedmiot pertraktacji między przedstawicielami resortu Sprawiedliwości i NSZZ "Solidarność", jak również wielu publicznych dyskusji środowiskowych. Jedną z takich dyskusji odbyła się w klubie dyskusyjnym Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich Forum". Przedstawimy fragmenty w "Forum", uznając je za szczególnie aktualne.

Mówi adwokat Jan Olszewski: -

Porozumienie Gdańskie przesądziło potrzebę istnienia cenzury w Polsce. Dla mnie sam problem nie jest wcale tak oczywisty. Czy cenzura jest rzeczywście, nie mówię już społeczeństwu, ale władzy naszego państwa niezbędna? Wydaje mi się, że nie. Ja myślę, że bez cenzury ta wła-

dza by się nie zwałała.

„Oświadczenie przeszło sześćdziesięciu lat naszej odrodzonej państwowości wskazuje, że w najtrudniejszych momentach działało ono bez cenzury. Sześćdziesiąt dwa lata temu, kiedy to państwo powstawało - i toczyło wojny na wszystkich granicach, mimo że władza była bardzo słaba, dopiero się tworzyła, mimo że stan gospodarki kraju był fatalny a stabilizacja społeczna bardzo wątpliwa - prasa w tym kraju nie podlegała żadnym przepisom o cenzurze. I tylko w jednej wyjątkowej sytuacji w lipcu 1920 r. w obliczu śmiertelnego zagrożenia dla tego państwa zdecydowano się wprowadzić przejściowo pewne ograniczenia spowodowane koniecznościami wojskowymi. Te ograniczenia były zresztą obwarowane takimi gwarancjami dla prasy, o których w ciągu trzydziestu paru lat działalności Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk mogliśmy tylko marzyć. Zostały one uchylone zresztą jeszcze tego samego roku, zaraz po zakończeniu działań wojennych. Ale po co się cofać tak daleko. Na przestrzeni mego nie najdłuższego jeszcze życia mogę sobie przypomnieć przynajmniej dwa momenty bardzo krytyczne, bardzo dramatyczne, gdzie również prasa działała bez cenzury i na zasadzie zupełnej swobody. Pierwszy to było 63 dni Powstania Warszawskiego. Prasa odgrywała wtedy ogromną rolę, rolę jeszcze do dzisiaj niedocenioną. Reprezentowała wszystkie kierunki polityczne - od PPR-owskiej do skrajnej narodowo-radykalnej, nikt jej nie koncesjonował, nikt nawet nie rejestrował i oczywiście nikt nie cenzurował. Powstanie upadło, ale chyba nikt nie potrafi przeprowadzić tezy, że w jakimkolwiek zakresie zaszkodziła mu nadmierna swoboda prasy.

Tak się składa, że październik roku 1956 zastał mnie przy wykonywaniu zawodu dziennikarza. Jest na pewno wiele osób na tej sali, dla których doświadczenia tamtego okresu są własnymi doświadczeniami zawodowymi. Przecież pamiętamy, że w tym najbardziej dramatycznym, najbardziej krytycznym okresie dwu, może trzech tygodni, prasa działała praktycznie bez żadnej cenzury. A był to wtedy jedyny właściwie czynnik, który pozwalał władzy w jakimkolwiek jeszcze sposób oddziaływać i kierować społeczeństwem. Dlatego wydaje mi się, że z punktu widzenia naszych własnych, państwowych potrzeb moglibyśmy się bez tej cenzury obejść. Ale słusznie tu wskazał pan prof. Stembrowicz, że jeżeli w Gdańsku wszyscy zgodni co do tego, że cenzura w jakiejś formie zostać musi, to odwoływali się do konkretnych, sąsiedzkich doświadczeń roku 1968. Ja to stanowisko podzielałem. Istotnie, istnieje pewien wymóg, który określiłbym wymogiem racji stanu interpretowanej w kategoriach geopolityki - mogliśmy sobie je uzmysłowić w dniach ostatnich - w tych kategoriach ujmowanej racji stanu instytucja cenzury jest niestety niezbędna. Pozostaje kwestia, jak ma ona być uregulowana.

Jeśli spojrzymy na to z punktu widzenia potrzeby istnienia cenzury nie ze względu na wewnętrzny interes państwa, nie ze względu na interes społeczny, tylko ze względu na interes bezpieczeństwa zewnętrznego, to to powinno rzutować w bardzo konkretny i określony sposób na sformułowanie przepisów, określających kryteria ingerencji cenzury. Z tego punktu widzenia na to pstrząc chciałbym powiedzieć, że nie zgadzam się z obydwojoma projektami.

Bardzo łatwo z tego punktu widzenia zwelczeć oficjalny projekt Ministerstwa Sprawiedliwości. Muszę powiedzieć, że nie tylko nie odbiega on od formuł, które w określony sposób usankcjonowały praktykę lat ubiegłych, które zawarte są w dekretych z 1946, ale właściwie je jeszcze rozbudowuje. Np. kryterium dobrych obyczajów jest tak ogólne, że właściwie z tego punktu widzenia można uzasadnić wszelkie ingerencje cenzury. Bo czyż można odmówić racji urzędnikowi cenzury /który pamiętajmy, wg tego projektu, podporządkowany jest Urzędowi Rady Ministrów/, że z jego punktu widzenia publiczna krytyka ministra za to, że nadużywa swego stanowiska albo szefa instytucji, że ją okrada, nie jest sprzeczna z dobrymi obyczajami? Mogę spotkać się z zarzutem, że uprawiam demagogię, ale my przecież mamy za sobą konkretne doświadczenia na tle dekretu z roku 1946, które wcale tak daleko nie odbiegają od tego, co przed chwilą powiedziałem.

Myślę, że na tym można by właściwie sprawę kryteriów art. 2 projektu ustawy przygotowanego przez Ministerstwo Sprawiedliwości zamknąć. Ale muszę powiedzieć, że z mojego punktu widzenia zastrzeżenia musi budzić także sformułowanie tych kryteriów w przepisie projektu społecznego. W tym punkcie tak się składa, że mój pogląd jest w pewnym sensie zgodny

z poglądem Pana Ministra Belfii. Punktuję to z satysfakcją, bo to rzadko się zdarza. Wszystkie zaproponowane tu kryteria znajdują się ściśle, albo prawie ściśle odpowiedniki w konkretnych artykułach i paragrafach kodeksu karnego. Jeśli byśmy te kryteria przyjęli jako kryteria działania urzędu cenzorskiego, to wprawdzie trzeba powiedzieć, że są to kryteria w miarę ściśle, ale wprowadzają jedną rzecz bardzo niebezpieczną. Przyjęcie urzędowi cenzorskiemu prawa jak gdyby przedwstępnego wymiaru sprawiedliwości. Ja się tego, przyznam szczerze, bardzo bym bał. Można, moim zdaniem, przyjąć, że prawa cenzury do ingerencji powinny być ograniczone do sytuacji niewątpliwej - jaką jest ochrona tajemnicy państwowej i tajemnicy gospodarczej. Oczywiście sprecyzowanie pojęcia tajemnicy i jej zakresu będzie wymagało odrębnej ustawy. W tej chwili mamy taki w tym zakresie stan prawny, że o tym, co jest tajemnicą państwową, decyduje w zasadzie urzędnik wyposażony w odpowiednią pieczętkę. I doświadczenia zupełnie ostatniego okresu, doświadczenia właśnie "Solidarności" wskazują, jak można tej pieczętki użyć i nadużyć.

Jest kryterium drugie - kryterium zewnętrznego bezpieczeństwa państwa, związanego z jego systemem sojusznictwym. I w tym punkcie trzeba by sprecyzować to kryterium możliwie ściśle. Rozumiem, że to są też pojęcia ogólne, że tego się sprowadzić do bardzo ścisłych formuł nie da, że zawsze pozostanie tu duży margines dowolności, ale jeżeli będziemy starali się utrzymać w polu tzw. zdrowego rozsądku to interesem ochrony systemu sojusznictwego nie będzie można uzasadnić zdejmowania przez cenzurę np. wiadomości o tym, że naczelnik gminy okradł kasę urzędu gminnego, albo że np. w okresie trudności aprowizacyjnych w jednym z zakładów mięsnych dopuszczono do zepsucia 2 tysięcy ton mięsa. Nie ma wtedy możliwości, aby cenzura tego rodzaju wiadomości zatrzymywała. Ja sądzę, że te dwa kryteria dla racjonalnie działającej cenzury są zupełnie wystarczające. Jeżeli przyjęlibyśmy taką konstrukcję, to automatycznie przesądza to w pewnym stopniu o zakresie wyłączeń od działalności cenzury. No bo przecież tajemnicy państwowej ani gospodarczej nie można ujawnić, ani zewnętrznym, traktowym interesom zagrażać w tekstach, które mają charakter czysto artystyczny. W związku z tym cała produkcja artystyczna, literacka z punktu widzenia cenzury byłaby rzeczą, która powinna być od ingerencji wyłączona.

Chciałbym jeszcze podnieść jedną, drobną sprawę, w której się z żadnym z tych projektów nie zgadzam. Nie zgadzam się w terminologii. Dlaczego my właśnie mówimy o Urzędzie Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk? Przecież my mówimy po prostu o cenzurze. Jeżeli wysuwa się teraz hasło właściwych ludzi na właściwych miejscach, to czy nie powinniśmy realizować także hasła właściwych słów na właściwych miejscach. Nadanie temu Urzędowi właściwej nazwy - głównego urzędu cenzury - byłoby z tego punktu widzenia niezbędne. Tak samo nie rozumiem, dlaczego szef tego urzędu ma się nazywać prezesem. Jest to w naszym odczuciu językowym funkcja społeczna, związana z przydykowaniem jakiemś ciału społecznemu, którym, jako żywo, cenzura nie jest, nigdy nim nie była i myślę, że na szczęście nie będzie.

Z T E K I S A T Y R Y K A

Jacek Fedorowicz

/.../ Już wkrótce po wstąpieniu na tron Aureliusz zebrał przedstawicieli ludu rzymskiego /głównie zresztą emerytowanych pretorianów/ do Collosseum i tak zegali:

/M.A./ Kochane rzymianie; Putrycjusze i plebejusze, pogany i chrześcijany! W pierwszych słowach mego ekspozycji muszę powiedzieć, że jeźdźcem inteligentny jak żaden inny cesarz przede mną.

/Chór/ No to tak jest Marku Aureliusz!

/M.A./ Dotychczas /wstyd powiedzieć, ale powiem/ Imperium rządili amatorki, deletanty. Natomiast ja będę rządził sposobami naukowymi.

/Głos I/ O w mordę!

/Głos II/ Niewolnictwo oświecone!!

/M.A./ Wprowadzić cykliczną sprawozdawczość z działalności legionów, centralne planowanie w rozdawnictwie chleba, limitowanie półpro-

duktów na igrzyska, a także zarówno dokładną kontrolę nad wydatkami ze szkatuły.

- Co zamierzasz z tym osiągnąć cesarzu?

/M.A./ Powiem krótko. Zbuduję tu II Imperium Romanum!

- A co zrobimy ze starym /kurcze pieczone w pysk/?

Na to pytanie odpowiedź nie padła. Zaś Marek Aureliusz ciągnął dalej:

/M.A./ Środkami do zwiększenia naszej efektywności będą licencje m.in. licencja na nowe konie bojowe z Partii.

- Skąd?

/M.A./ No ze środkowej Azji

- A!!

/M.A./ Dalej licencje na wyroby luksusowe z bliskiego nam wschodu i wogóle ze wszystkich stron skund będą nam dawać.

- Ech, szkoda zachodu!

- A poze tym, czy to da efekty skoro panujący system pracy niewolniczej jest tak mało wydajny?

/M.A./ Nieskończyłem wywód.

Celem zwiększenie dynamiki rozbuduję aparat kontroli.

- Jednakże kontrola wszystkiego nie załatwi!

/M.A./ I dlatego oprócz aparatu powstanie antykorupcyjny system kontroli kontroli.

- Ale, ale...

/M.A./ Oczywiście, oczywiście, nie puści się tego na żywioł tylko zorganizuje się jeszcze kontrolę kontroli kontroli.

- No, a w takim razie, kto zostanie do obrony granic kiedy już wszyscy zostaną kontrolerami?

/M.A./ Obronę granic powierzę ościenny kurczownikom.

- Ależ, co Cesarz proponuje! Mamy wszystkich tych Gotów, Kwetór i Markomanów wpuścić w obręb Imperium?

/M.A./ Pod naszym wpływem te barbarzyńcy napewno się ucykrilizują.

- Łoby, łoby.

/M.A./ A teraz ludu rzymski czekam na krótką jednogłówną aprobatę tego programu, który mi sam zaproponowałem.

Zebrani czym prędzej zaapropowali propozycję i pobiegli na Forum, gdzie jako pozytywni obywatele mogli zrealizować swoje talony na chleb i igrzyska. - Powiedzmy dokładniej: pieczywko i rozrywkę.

Natomiast administracja poczęła wdrażać program. Minęło kilkanaście lat /w czasie których broszurę cesarza pt. "Rozmyślenia" musiało wkuć na pamięć każde dziecko, a wszyscy pretorianie porobili doktoraty/ kiedy do sali wszedł jego syn wielkorządca - Comodus.

- No inna sprawa, że to głupie imię.

Nadano je, ponieważ miał zgryz jak wysunięta szufleca od komody.

- Hi, hi !!... Comodus!

Towarzyszył mu

/Ekspert/ Ekspert /kurcze pieczone w pysk/ oraz dowódca pretorianów.

/Comodus/ No więc drogi Ojczel!

/M.A./ Nie przerywaj mi zdumy nad dobrem mojego ludu.

/Com./ Przybywam z wieściami.

/M.A./ Dobrze czy złe?

/Com./ Złe.

/M.A./ Nic nie słyszysz.

/Com./ Ależ tragiczne, rozpaczliwe!

/M.A./ Nie słyszysz!

/Com./ Tato!

/M.A./ Nie słyszysz! A może macie przypadkiem coś o podnoszeniu wydajności w winnicach, albo o nowych sukcesach naszych sportowców?

/Com./ Ojczel granice płoną! Skarbiec pusty! Wszystko rozkradli!

/Ekspert/ /Lud szmerze w morde/.

/Com./ a biurokracja teka, że mamy całe Imperium biurkami zastawione.
/M.A./ Każdy jeden powinien wypełniać zedanie zastawione mu przez los.
/Com./ Ojczy, wszystko się wali. Rozdmuchany sperat nie funkcjonuje.
/M.A./ Trzeba iść zgodnie z naturą.
/Głos I/ Nie, on już stracił kontakt z rzeczywistością.
/Ekspert/ Sza, sza, albo on miał go kiedyś. Stoi, jak stojak ten stoi.
/Głos I/ Co tu robić?
/Ekspert/ Moim zdaniem skończyć z tą nauką. Trzeba wziąć żyda za twarz i będzie spokój.

- A przede wszystkim zrobić coś z tym profesorkiem. Ktoś musi za to zapłacić.

/Com./ Kowalsiuszu. Dawaj duchem najświeższe wiadomości. Poszukajmy konspiracji.

Rzym: Jak podaje nasz redaktor działu wojskowego, to co uznano jako zawałenie się akweduktu przy Via Casia było w istocie celowym zawałem znajdującym się celu oszczędności wody.

Autiochia: Pogląd o nadejściu jakichkolwiek barbarzyńców jest zupełnie nieuzasadniony w wojskach wrogów stojących u brem miasta wiadać zniechęcenie i zdecydowaną wolę odwrotu.

Nowa Kartagina: W pewnych kołach szerzy się plotka o grasującej zarazie. Plotka jest zupełnie nieuzasadniona i nie wiadomo, kto ją puszcza skoro wszyscy nie żyją.

/Com./ Stop! MAMY! MAMY!

/Kareliusz/ Do czego mieszarz synu Cesarza?

/Com./ Zaraza, zaraza, przecież wszyscy o niej nieoficjalnie mówią. Cesarz zachoruje na zarazę.

/Kow./ No i to na własną prośbę!

/Docent/ Hop, hop, Wróć wróć! nie zgadzam się!

/Kow./ Cho Marku Aureliuszu!

/Doc./ He je tego nie mówię jako cysarz tylko jako wasz Buldog doc.inż. Wypaczyliście historię.

/Kow./ Ale kiedy ona składa się z takich wypaczeń.
- Unieważniam anuluję. Wracam do roli.

/M.A./ Generale! Ściąć Komodusa. A ty Ekspertcie do mnie.

/Ekspert/ A wybecz Cesarzu. Za późno!

/M.A./ I ty przeciwko mnie.

/EKS./ Tak.

/M.A./ Zdrajco. Ty od 19 lat mój człowiek. Nie chcę strzykawki!!! Nie chcę!! Nie chcę!!!

/Kow./ Nie gniewaj się Tatko, ale dla dobra Imperium potrzebna jest rotacja.

/Com./ Koweliuszu czyni swoją powinność. Dawaj bakterie.

/M.A./ ACH!!!

Z audycji: 60 minut na godzinę
z dnia 25.01.1981 r.

Jan Kaczmarek

Ponieważ nareszcie jest w miarę spokojnie i chyba zaczyna się dział w miarę sensownie, o czym by mogły świadczyć takie symptomy zewnętrzne jak kalkulacje ludzi interesu, którzy już w tej chwili plenują na najbliższy czas wycieczki zagraniczne po tapety, galanterię niemowlęcą i ozdobki arachidowe..., ponieważ nie trzeba specjalnie łagodzić nastrojów w audycjach rozrywkowych, myślę że można w tej chwili spokojnie przejść do jakiegoś małego nadrobienia zaległości tematycznych. Minione półrocze zarzuciło nas tematami jak kiedyś Pan Bóg Żydów kaszką manną. Z konieczności wybierało się tematy najbardziej widowiskowe, a te, które się znały na drugim miejscu listy uwagi, jakby się trochę zmarnowały. No więc

szkoda tego i korzystając z okazji chcę dziś powiedzieć na paru przykładach o antonimach, czyli o wyrazach mających znaczenie przeciwstawne. Chcę mówić o antonimach będących specjalnością, będących "specjalite de la mezon" propagandy kierowanej przez pana Jerzego Łukaszewicza i jego ludzi. Już nakrytykowano ten "mezon" sporo w minionym czasie, ale przykładów moim zdaniem nigdy nie jest za wielu, a stosowanie antonimów w układzie kiedy racją istnienia jakichkolwiek stosunków w układzie władza-obywatel jest kłamstwo, takie antonimy typu "biały-czarny", to one bardzo denerwują ludzi i trzeba o tym mówić. Takimi klasycznymi antonimami ze słownika społeczno-politycznego jest zestaw słów "woluntaryzm i praktyka konsultacji". Ze brutalny woluntaryzm można nazwać praktyką szerokiej społecznej konsultacji, świadczy omyślna i wnikliwa już wiele razy afery z traktorami "Fergusson". Tam podobno była konsultacja, to znaczy fachowców pytano, czy kupić tę licencję, czy nie. Wszyscy mówili - nie, nie trzeba kupować bo to jest traktor za ciężki, bo oprócz tego żadne narzędzia do niego nie pasują. Nie kupować - wszyscy absolutnie mówili, że nie kupować - no więc w wyniku takiej konsultacji tę licencję kupiono. W tym semjnie zresztą Ursusie mieliśmy jeszcze bardziej widowiskowy przykład stosowania antonizmu "woluntaryzm i praktyka konsultacji" a myślę o tych wypadkach ursusko-radomskich, kiedy to w klasyczny dla woluntaryzmu sposób wprowadzono podwyżki cen żywności i wtedy właśnie, gdy Ursus i Radom pierwsze powiedziały, że one się nie zgadzają, zyskując sobie za to epitety warcholskie, zaraz tak na drugi dzień te podwyżki wycofano, zresztą, skrętnie i ze strachu, a ówczesny przewodca narodu, powiedział nam, że to właśnie było efektem, szerokiej społecznej konsultacji". Sam pamiętam, że w czasie tej "szerokiej społecznej konsultacji" na tej platformie narodowej wszystkie telefony międzymiastowe wyłączono, no bo wtedy gdy one działały, to mogłoby rzeczywiście dojść do jakiejś szerokiej konsultacji. W sytuacji, gdy system bezkarnego kłamstwa się zachwieje, trzeba na takie antonizmy propagandowe bardzo uważać. Jest teraz czas aby o tym mówić, bo ja głęboko wierzę, żeśmy sobie już nareszcie wywalczyli prawo do wyłączenia z zaklętego grajdoła. Trzeba uważać na to, aby używać zgodnie z prawdą zwrotu np. "szerokie poparcie", bo to już nie jest czas, kiedy w kraju wrzało, a myśmy słyszeli właśnie o "szerokim poparciu" - to było tak dziesięć lat temu - nie te czasy. Pół roku temu tego ulubionego kłajstra używano jeszcze czasami, ale już jednak nie był to klasyczny antonim. Tuż przed Sierpniem '80 zwrotu "szerokie poparcie" używano dla określenia stanu, w którym narodek jeszcze nie strajkuje, co ja mówię - strajkuje - jeszcze nie przerywa rytmu codziennej pracy. Mówioniec o "szerokim poparciu" gdy wkurzony narodek siedział cicho, nie publicznie i widowiskowo nie przedsiębiorąc, narzekał sobie w domu czy tam na imieninach. Teraz natomiast o szerokim poparciu można mówić wyłącznie wtedy, gdy się jest naprawdę pod kontrolą tych, którzy ewentualnie poprą. Nic nowego zresztą nie powiedziałem, bo gdy władza jest naprawdę reprezentantem i gdy władza jest naprawdę dla ludzi i przez ludzi, wtedy niepotrzebna jest ta cała że tak powiem, "antonimistyka". Niepotrzebna i zębna, bo jak wykazała nasza najnowsza historia, władzy, który chce tę antonimistykę stosować, naród długo po prostu nie będzie utrzymywał na swój bądź co bądź, koszt.

Z audycji "60 minut na godzinę"
z dn. 22.II.1981 r.

S p r o s t o w a n i e

Wiersz "Titanic", zamieszczony w numerze 7/81 naszego biuletynu jest autorstwa p. Andrzeja Górszczyka z Nowego Sącza i nie pochodzi z repertuaru kabaretu "Długi". Za ten przykry błąd autora i zespół kabaretu "Długi" serdecznie przepraszamy.

Redakcja

Informator NSZZ "Solidarność" Politechniki Śląskiej. Redaguje kolegium:
Tadeusz Grebowiecki, Mieczysław Pazdur. Telefon redakcji: 31-96-61